

Ciąg awionetek ze swastyką nad polskim Pomorzem

Jak już onegdaj podaliśmy, władze polskie udzieliły zezwolenia na przelot przeszło 100 aeroplanów niemieckich ponad ziemiami polskimi do Prus Wschodnich i na przejazd około 1000 samochodów i motocykli niemieckich, również zdążających do Prus Wschodnich.

W Królewcu odbędzie się uroczystości, związane z rocznicą bitwy pod Tannenbergiem z sierpnia 1914 r., w której marsz Hindenburg rozgromił wojska rosyjskie gen. Samsonowa.

Wczoraj — jak świadczy poniższa depesza — rozpoczął się przelot niemieckich aeroplanów.

TORUŃ, 25.8. — Od rana dnia dzisiejszego wzdłuż linii po-

wietrznej Szczecin — Kartuzy — Gdańsk, przelatywały kolejno grupami niemieckie samoloty ra-
dowe, które nad ranem dnia dzisiejszego wyleciały z Berlina i przystąpiły do wykonania pierwszej z trzech wielkich pętli raidowych, których punktem centralnym jest stolica Niemiec. Na linii pętlicy północno - wschodniej leży właśnie przelot przez terytorium Polski do Prus Wschodnich.

Przelot samolotów raidowych nie wywołał większego zainteresowania wśród ludności. Mieszkańcy miasteczek, położonych wzdłuż linii przelotu, przypatrywali się pomalowanym jaskrawo awionetkom niemieckim, z któ-

rych większa część ozdobiona była znakiem swastyki, komentując ją i jego znaczenie.

W ciągu godzin porannych wydarzyły się dwa wypadki przymusowego lądowania samolotów raidowych na terenie Polski, przyczem oba lądowania nastąpiły z powodu braku benzyny.

Jeden z samolotów lądował

we wczesnych godzinach porannych nad miejscowością Masarnia w pow. kartuskim, a drugi o godz. 11-ej rano na terenie miejscowości Górki w pow. tczewskim.

Oba lądowania odbyły się bez wypadku. Po nabraniu benzyny, samoloty bez przeszkód wyruszyły w dalszą drogę.

Komedia sprawiedliwości

Proces o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 25.8. — Prezydent czwartego senatu karnego trybunału w Lipsku Buenger wyznaczył termin rozprawy głównej w procesie o podpalenie Reichstagu na czwartek 21 września r. b.

Rozprawa główna odbędzie się w Lipsku. Postępowanie dowodowe jednak z uwagi na konieczność przeprowadzenia wizji lokalnej i z powodu tego, że większość świadków mieszka w Berlinie, toczy się będzie w gmachu Reichstagu w specjalnie na ten cel przygotowanej sali.

Oskarżonych jest 5 osób: b. poseł komunistyczny do Reichstagu Ernest Torgler, lat 40 (bronić go będzie adwokat z wyboru dr Sack z Berlina), murarz Mar-nus van der Luebe, holender, lat 24, (obrońcą z urzędu jest adwokat Siefert z Lipska), dalej oskarżonych jest trzech Bułgarów, którzy obronę będzie prowadzić adwokat Teichert z Lipska; a) literat Georgij Dymitrow, lat 50, b) student Balagej Popow, lat 31, c) szewc Wasyl Tanew, lat 36.

Proces zakrojony jest na wielką skalę, akta sprawy obejmują 35 grubych tomów, przyczem sam akt oskarżenia, sporządzony przez nadprokuratora Rzeszy Wernera, liczy ponad 230 stron tekstu. Oskarżenie powołano na rozprawę 110 świadków i rzeczoznawców. Liczba ta ulec może zwiększeniu, gdyż nowych świadków powołano ma prawo z urzędu sąd, jak również i oskarżenie.

Akt oskarżenia, doręczony głównemu sprawcy van Luebe oraz byłemu posłowi do parlamentu Rzeszy, przywódcy frakcji komunistycznej, Torglerowi i obywatelom bułgarskim Dimitrowi, Popoffowi i Kanefowowi zarzuca im przygotowanie zamachu stanu połączonego z dokonaniem szeregu pospolitych zbrodni. Van der Luebe miał się rzekomo przyznać do podpalenia Reichstagu oraz do zamiaru podpalenia urzędu opieki społecznej w Berlinie, byłego zamku cesarskiego oraz ratusza.

Bez obywatelstwa niemieckiego 33 wybitne i zasłużone osoby

BERLIN, 25.8. W ostatnim numerze dziennika urzędowego ukazało się rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy, wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Zagranicznych w przedmiocie pozbawienia szeregu działaczy obywatelstwa niemieckiego.

Rozporządzenie to opiera się na ustawie z dn. 14 lipca 1933 r. w sprawie pozbawienia obywatelstwa niemieckiego i jest motywowane ucieczką zagranicę i działalnością na szkodę Niemiec osób, które zostały wymienione na liście.

Majątek tych osób pozostały w Niemczech ulegnie konfiskacji.

Pogodniej, cieplej ale na jak długo?

Wczorajsze popołudnie przyniosło wyraźną poprawę pogody w całej Polsce.

Nad Polską, podobnie, jak nad Rosją i Ukrainą, Węgrami i Cze-

chosiłowacją, panuje jeszcze ciągle głęboka depresja, powodując spadek temperatury, zachmurzenie, silne wiatry i obfite opady deszczu.

Lista zawiera ogółem 33 nazwiska.

Wśród bardziej znanych osobistości, które zostały pozbawione obywatelstwa niemieckiego wymienić należy byłego posła socjalistycznego d-ra Rudolfa Breitscheida, znanego publicystę Jerzego Bernharda, Leona Feuchtwangera, przywódcę pacyfistów Fryderyka Wilhelma Forstera, publicystę Helmuta von Gerlach, byłego ministra Grzesińskiego, znanego pisarza Henryka Manna, byłego kanclerza Rzeszy Filipa Scheidemana i byłego posła socjalistycznego Ottona Welsa.

Środek tej depresji przesunął się w ciągu dnia wczorajszego z nad Łotwy w kierunku południowo-wschodnim, t. j. nad sowiecką Białoruś.

Polska pozostaje nieco na uboju, dzięki czemu na dzień dzisiejszy przewiduje się już znaczna poprawę pogody. A więc: na Pomorzu, w Wielkopolsce, Polsce środkowej i wyżynie Małopolskiej pogoda zapowiada się słoneczna, o zmierznię jeszcze, ale malejącym zachmurzeniem.

Noce będą jeszcze chłodne, lecz w ciągu dnia temperatura podnosić się będzie do 18 — 20 stopni. Wiatry — słabnące z północnego zachodu lub zachodnie.

W pozostałych dzielnicach, t. j. na kresach Wschodnich przewiduje się jeszcze znaczne zachmurzenie i deszcze oraz wiatry norwistyczne.

Czy poprawa pogody utrzyma się dłużej, przesadzać nie można, z nad Atlantyku bowiem ku Anglii, Bałtykowi i Skandynawii zbliża się nowa depresja, niosąca deszcze, spadek temperatury i silne zachmurzenie.

Natomiast obszar wysokiego ciśnienia, zapewniający bezwzględnie słoneczną pogodę, przesuwa się z Francji nie na wschód, do Polski, lecz ku południowi: nad Alpy i kra-

Lindberghowie na Islandji



Lotn. para małżeńska Lindberghów, badająca możliwość stałej komunikacji lotniczej przez Atlantyk, po wy-lądowaniu w porcie Reykjavik na Islandji.

Układ o pszenicy -- zawarty 12 franków w złocie za kwintal -- Ograniczenie eksportu i produkcji

LONDYN, 25.8. Na plenarnym posiedzeniu konferencji zbożowej doszło ostatecznie do zawarcia układu, normującego obrót pszenicą.

Kraje eksportujące pszenicę, jako cenę międzynarodową pszenicy — 12 franków w złocie za kwintal lub 636 centów w złocie za korzec. Dostosowanie poszczególnych przepisów celnych do powyższych cen ma być przedmiotem dalszych rozważań.

Kraje eksportujące zgodziły się również, iż w r. 1933-1934 maksimum eksportu pszenicy wynosić będzie około 560 milionów korcy, jak również, iż w r. 1934-35 kraje eksportujące pszenicę, z wyjątkiem sowieckich oraz krajów nadbańskich, ograniczą produkcję pszenicy o 15 procent.

LONDYN, 25.8. Po zamknięciu obrad plenarnych konferencji zbożowej, które zakończyły się w godzinach popołudniowych, przedstawiciel Szwajcarii zaproponował w imieniu krajów importujących, aby do projektu umowy dodano ustęp wyjaśniający zobowiązania krajów importujących w sposób następujący:

Stwierdza się, że przepisy ograniczające obszar zasiewu, winny w pierwszym rzędzie wynikać z wewnętrznych warunków każdego kraju, a pozbawia, by zmiana jakiegokolwiek powyższych przepisów wymagała zgody ustawodawczej.

Niemniej jest tendencją układu, iżby kraje importujące nie korzystały w ten sposób z dobrowolnego ograniczenia eksportu przez kraje eksportujące, stosując taką politykę u siebie, któraby uniemożliwiła wysiłki krajów eksportujących, przewidziane celem dopro-

wadzenia ceny zboża do poziomu opłacalnego.

Układ dzisiejszy ma być podpisany popołudniem, a kopia przesłana Lidze Narodów.

LONDYN, 25.8. Przedstawiciele krajów importujących, t. j. Francji, Niemiec, Szwajcarii zaakceptowali cenę 12 franków w złocie za kwintal pszenicy, jaka przewidywałaby się dla państw eksportujących.

Przedstawiciel Włoch oświadczył, że przed podpisaniem układu zasłagnej opinii swego rządu. Przedstawiciele Turcji i Portugalii oświadczyli również, że prawdopodobnie nie będą mogli podpisać układu.

Delegat sowiecki wyjaśnił, iż podpisując powyższy układ, Sowieci nie zobowiązują się bynajmniej do ograniczenia swej produkcji, lecz do ograniczenia eksportu.

Przedstawiciele krajów nadbańskich stanęli również na tem samym stanowisku.

Zebrań plenarne państw eksportujących zebrało się ponownie o godz. 17.30 celem podpisania układu, który ma być przesłany do Genewy.

Znowu zniżka dolara
ne giełdzie paryskiej
PARYŻ, 25.8. Wczoraj na giełdzie dolar spadł do 18.42 fr., funt szterling zaś do 83.77 fr.

W kołach giełdowych tłumaczy obecny zniżkę dolara, jako skutek deklaracji gen. Johnsa, zalecającej wzmocnienie kredytów bankowych, co w kołach amerykańskich jest interpretowane

Książę Pszczyński skazany na bezwzględne więzienie

KATOWICE, 25.8. Z Mikołowa donoszą: Przed tutejszym sądem grodzkim odbyła się senacyjna rozprawa przeciwko dr. Janowi Henrykowi Hochbergowi, księciu Pszczyńskiemu i syn dykowi generalnemu dyrekcji pszczyńskiej, Wilhelmowi Grolowi, oskarżonym o występki z ustawy o ochronie rynku pracy.

Książę Pszczyński i dr. Groll

Zamach na b. ministra pod Zagrzebiem

BIAŁOGRÓD, 25.8. Dziś popołudniu dokonano zamachu na b. ministra rolnictwa Neudörfera. Dwaj zamachowcy przybyli do mieszkania Neudörfera w miejscowości Złator na północ od Zagrzebia i wrzucili mu list. W chwili gdy Neudörfer zaist był odczytywaniem listu, jeden z 3 pastników dał do niego tyłu 3 strzały, które spowodowały natychmiastową śmierć.

Zamachowcy uciekli.

WIEDŃ, 25.8. — W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na

byłego ministra Neudörfera donoszą z Zagrzebia, że morderstwa dokonano dziś o godzinie 3-ej min. 30 popołudniu. Sprawcy zamachu uciekli do pobliskiego lasu, ostrzeliwując gesto ścigających ich chłopów i straż pałacową. Las, do którego schronili się mordercy otoczony jest przez policję i wojsko. Zabójstwo b. ministra Neudörfera jest aktem zemsty za dokonany niedawno zamach na jednego z wybitnych działaczy chłopskich nazwiskiem Predawec.

Pechowy raid Niemców 5 wypadków w Gdańsku

GDANSK, 25.8. Dziś od samego rana przybywali do Gdańska uczestnicy wielkiego raidu awionetek naokoło Niemiec, lądując na lotnisku we Wrzeszczu.

Celem większego zainteresowania raidem ogółu, Senat zwolnił w dniu dzisiejszym młodzież szkolną od nauki, dając jej możność przyglądania się imprezie lotniczej.

Na lotnisku zjawili się m. in. wiceprezydent Greiser i senator Huth. Porządku pilnowali członkowie hitlerowskiej szafaty ochronnej.

Z okazji raidu minister lotnictwa Rzeszy Goering wysłał do redakcji „Der Danziger Vorposten” telegram, w którym m. in. zaznacza, że każdy samolot niemiecki, przybywający do niemieckiego Gdańska, jest pomostem

między nim a ojczyzną, a zarazem świadectwem niezłomnej woli, że Gdańsk pozostanie niemieckim.

Jako pierwszy przyleciał z Berlina do Gdańska oraz w drodze powrotnej z Królewca oficer Reichswehry Seidemann.

Jedną z maszyn konstrukcji słynnego lotnika niemieckiego Fieslera zmuszono na była z powodu defektu zbiornika wylądować pod Słupskiem. Podobnemu wypadkowi uległ aparat znanego lotnika Hirtha w pobliżu Królewca. Poza tem przymusowo lądował w pobliżu koło Schewenhorst jeden aparat, a inny w pobliżu polskiej miejscowości granicznej Materno.

Na lotnisku gdańskim zdarzyło się 5 wypadków, w których awionetki doznały złamańa śmigieł lub podwozia. Wypadków z ludźmi nie było.

Pod polską banderą płynie ambasador Ameryki

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w Warszawie p. John Cudahy przybył już na pokładzie parowca amerykańskiego do Anglii i po kilkodziennym pobycie w Londynie udał się do Paryża dla odbycia konferencji z tamtejszymi ambasadorami amerykańskimi p. Jessie Straussem.

Z Paryża udaje się ambasador Cudahy do Antwerpii, gdzie w dniu 28 b. m. o godz. 8 wieczorem wsiądzie na pokład parowca polskiego „Kościuszkę”, powracającego z wycieczki do brzegów Anglii i Belgii.

Na pokładzie „Kościuszki” ambasador Cudahy przybędzie do Odyni w czwartek dnia 31 b. m. o godz. 7 rano. Ambasador Cudahy będzie w ten sposób pierwszym dyplomatycznym przedstawicielem państwa obcego w Polsce, który przybywa do Polski

przez Gdynię na pokładzie parowca polskiego i to jeszcze w dodatku w towarzystwie licznych wycieczkowiczów - Polaków.

Jest rzeczą oczywistą, że opinia polska ocenia ten fakt ze szczególną sympatią.

Na spotkanie ambasadora Cudahy udaje się z Warszawy do Gdyni przedstawiciel ambasady amerykańskiej: charge d'affaires p. Grosby, attache handlowy p. Clayton Lane i attache wojskowy p. Alberta Gilmora.

Dyplomaci amerykańscy wyjeżdżają z Warszawy w środę, dnia 30 b. m. w towarzystwie przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych.

Zarząd Linii Gdynia — Ameryka organizuje w Gdyni uroczyste powitanie dla dostojnego pasażera parowca „Kościuszkę”, oraz dla przybyłych z Warszawy gości.

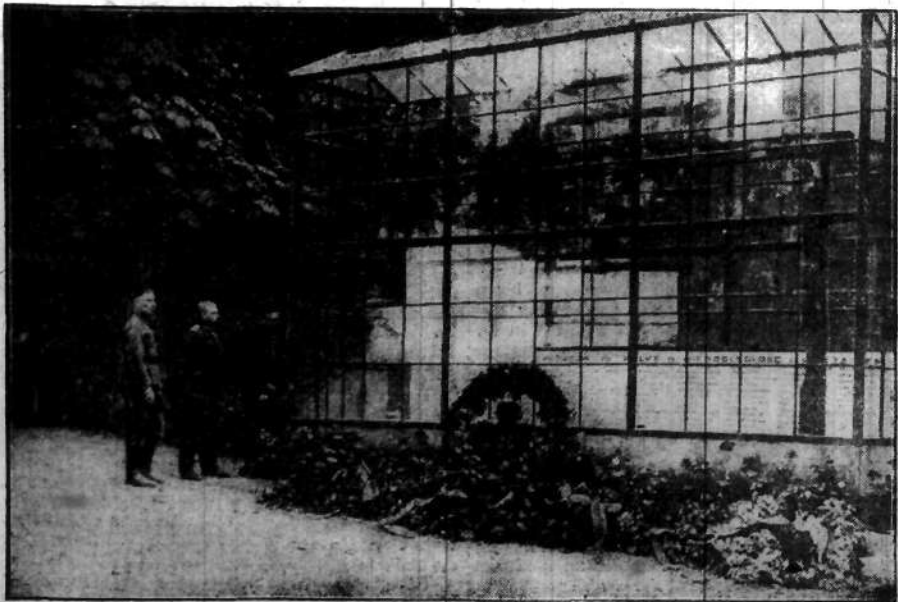
„Usunięty ze stanowiska“

Zastępca komisarza domen państwowych

MOSKWA, 25.8. Zastępca komisarza ludowego domen państwowych Gruszevskij, Ukrainiec

z pochodzenia, został usunięty ze stanowiska.

Ochrona pamiątek historycznych



Pamiętnik zbudowany na miejscu straceń w Cytadeli, miejsce kaźni bojowników o wolność Polski, została orestawowana i okryta szkieletem dla ochrony przed zniszczeniem. Prócz tego umieszczone tam listy tych, którzy ponieśli śmierć za ojczyznę.

Ginący świat

W Paryżu toczą się od kilku dni obrady przywódców II Międzynarodówki, na których czoło wybiło się zagadnienie: czy możliwy jest ratunek dla zanikających z niezwykłą rapidnością wpływów partii socjalistycznych? A jeśli jest możliwy, to w jaki sposób?

Tegoroczna konferencja II Międzynarodówki zebrała się wśród tragicznych wręcz okoliczności: wpływ angielskiej Labour Partii zanika coraz bardziej; partia ta rozprysła się na trzy odłamy, wzięciem się zwalczające; wódz angielski, Mac Donalld jest właściwie zakładnikiem w obozie konserwatyzmu... W Niemczech Hitler wprost rozgromił partię socjalistyczną; jej przywódcy błądzą i uciekają z granic, bądź siedzą za drutami obozów koncentracyjnych; prasa partyjna jest uwięzioną, fundusze zabrane, a związki zawodowe przemocą szklanych... Wreszcie: jedyna w Europie partia socjalistyczna — francuska — która jeszcze obroniła się przed rozgromieniem i utrzymała jakiekolwiek wpływy na życie polityczne, przeżywa głęboki wewnętrzny kryzys...

I ten właśnie kryzys zaciążył nad obradami obecnej paryskiej konferencji II Międzynarodówki. Nacjonalizacja czy komunizacja socjalizmu? Oto pytanie, które wysunęło się na front obrad paryskich.

Tow. Renaudel głosi: pójdźmy na prawo... Tow. Blum prawilnie, chodźmy na lewo... Jeden chce ratować socjalizm przez nacjonalizację, drugi przez komunizację. Jeden radzi, aby zgodnie z duchem czasu, który wypruwał kawał faszyzmu i hitlerizmu, przejąć socjalizm elementem nacjonalistycznym; drugi radzi, aby zerwać z półśrodkami i taktyką kompromisów z „burżuazją” i silnie skojarzyć się z maksymalizmem marksowskim, stopić oboje Międzynarodówki. Druga i Trzecia, w jedno.

Oto zasadnicza kwestia, która wysunęła się z obecnych obrad paryskich. Wszystkie inne, co na kongresie II Międzynarodówki mówi się, jest nieistotne, nieważne. Już choćby z tego powodu, że mówią ludzie, którzy żadnego wpływu nie mają... Cóż

bowiem obchodzi świat to, co ex-premier pruski Bauer, żyjący w czeskiej Pradze, lub emigranci socjalistyczni z faszystowskich Włoch czy sowieckiej Rosji, mają do powiedzenia? Oni, którzy dali się pobić bądź kierunkowi nacjonalistycznemu bądź komunistycznemu — pogrobowcy socjalizmu 19-go stulecia, którzy skrewili w warunkach życia politycznego Europy powojennej...

I to jest właśnie może jedynym pozytywnym rezultatem obecnego obrad II Międzynarodówki: stwierdzenie, że ten socjalizm, wychodzący w 19-tem stuleciu, w erze liberalistyczno-parlamentarnej, w walce z absolutyzmem monarchistycznym — stał się po wojnie światowej, w erze rozwoju dwóch krańcowych przeciwności: nacjonalizmu i komunizmu, instrumentem politycznym, niezdatnym do użytku, skazanym więc na ustąpienie. Próbowano wprowadzić ten smutny fakt odwrócić, ale nie udało się. Próbowano ratować pozory przez... kompromisy. Znamy to z praktyki u nas: kompromis z endecją, kompromis z chadecją, kompromis z Witosem — centrofem — centropraw, kontrodamy tragiczny, zakończony wypadkiem wpływów, odpływem rzesz robotniczych i młodzieży. Tak było i gdzieś indziej: Ebert, ratujący junkrów, Hindenburg, wybrany głosami socjalistów... Mac Donald jako narzędzie konserwatystów, Henderson, ratujący imperialistyczne zakusy niemieckiego rewizjonizmu... Blum, wieczne wahadło między marksizmem a radykalizmem — mieszczańską burżuazją...

Ten socjalizm, który miał na myśli August Bebel czy Jean Jaures, Ignacy Daszyński czy Wiktor Adler — leży w gruzach. Kto udaje, że tego nie widzi — ludzi siebie i innych.

Widzą to dobrze przywódcy jednego jeszcze ośrodka, który ostał się jakotako przed działaniem rozkładczym, francuscy socjaliści, i dlatego tow. Renaudel radzi przejść przez proces nacjonalizacji, a tow. Blum — komunizacji.

Ale czy to jest jeszcze możliwe? Czy wykonalne? Bardzo wątpliwe należy...

Za zajęcia antyżydowskie w Warszawie awanturanci przed sądem

W tych dniach w sądzie starościnskim odbyła się rozprawa przeciwko aresztowanym w związku z zajęciami antyżydowskimi na ulicy Światokrzyskiej.

W wyniku rozprawy skazani zostali Kazimierz Kowalski i Narcyz Brzeziński na 30 dni aresztu, Czesław Starzyński na 10 dni, Leon Sto-

janowski na 7 dni i wreszcie Zbigniew Kurkowski i Henryk Skoniewski na 5 dni aresztu.

W stosunku do Kowalskiego i Brzezińskiego zastosowano wyższy wymiar kary, ponieważ obaj byli notowani w kartotekach za różne przestępstwa innego rodzaju.

Żydzi kłócą się

na kongresie sjonistycznym w Pradze

RAGA, 25.8. Wobec fermentów, uwalniających się na obradach II Międzynarodówki, kongres sjonistyczny, czynione były próby zebrania konwentu seniorów po szczególnych odłamów. Ustawiano nie doprowadzili do rezultatów, wobec sprzeciwu rewizjonistów.

grupy Mizrahi (sionisci religijni), którzy stanowisko swe motywują tem, że zebranie się konwentu seniorów z ich udziałem byłoby usankcjonowaniem prezydium kongresu, w którym nie są oni reprezentowani i przeciwko którego wyborowi protestowali.

Sokołowie o Żydach w Polsce

„Polska była dla Żydów o wiele liberalniejsza, niż inne kraje...”

PRAGA, 25.8. Prezydent światowej organizacji sjonistycznej Nachum Sokołowie wygłosił na XVIII kongresie sjonistycznym w Pradze mowę, w której zastanawiał się nad położeniem Żydów w poszczególnych państwach.

Po opisie położenia Żydów w Rosji sowieckiej, tak omawia Sokołowie sytuację Żydów w Polsce: — Od czasów mowy Nordaau w Bazylei w r. 1897 wiele się zmieniło i dziś dla Żydów niejednokrotnie paszport polski jest prawdzi-

wym talizmanem. Od wielu lat przebywam poza granicami Polski — mówił Sokołowie — naturalizowałem się w Anglii, ale uważam się wciąż za „polskiego Żyda”, ponieważ tam się urodziłem i tam spożywam duży szereg moich przodków. Żydów łączą z Polską prawie tysiącletnie wspomnienia. Były okresy pomyślne i niepomyślne, ale okresy pomyślne były o wiele dłuższe, niż momenty niedoli. Polska była w stosunku do Żydów o wiele bardziej liberalna niż kraje sąsiednie. Polska

nie spaliła nigdy swej historii wygnaniem Żydów. Przeciwnie, przez wpuśzczenie dopływu Żydów z innych krajów, Polska stała się mądrym rezerwuarem dla świata żydowskiego i w ten sposób przyczyniła się do zachowania naszego narodu bardziej, niż zdołał to uczynić jakikolwiek inny kraj. Rozbiór Polski również był dla żydostwa polskiego równoznaczny z rozkładem i asymilacją (zabór pruski), zubożeniem (Małopolska) i despotycznym uciskiem (Kongresówka).

Polska niejednokrotnie w ramach ustaw i ducha pokojowego pomagała nam w Genewie. To są fakty, które każdy rozsądny polityk musi wysoko cenić.

To, co chcemy tu stwierdzić z satysfakcją, jest, że rząd polski jest przeciwny pogromom, akcjom anti-

semickim, jest za pokojowym rozwojem. Nie znaczy to, że Żydzi polscy nie powinni już walczyć o prawa mniejszości i emancypacji. Żydostwo polskie ma jednak swych przywódców politycznych, swą opinię publiczną, gminy i instytucje im więc możemy z całym zaufaniem pozostawić żydowską politykę krajową. Żydzi polscy stali się pełnoletni. Bada oni popełniali błędy, popełniał każdy naród błędy popełnia. Dopuszcza się może pewnych grzechów, ponieważ każdy naród grzeszy. Koniecznym jest dla nich przewarstwienie gospodarcze.

Następnie przechodzi Sokołowie do obszernego omawiania sytuacji ekonomicznej Żydów w Polsce.

Ustępy przemówienia Sokołowa poświęcone Polsce, były gorąco oklaskiwane przez zebranych.

Straszny posiew anarchii

Podpalenie fabryk i niszczenie pól rolnych

PARYŻ, 25.8. — Z Madrytu donoszą, że fabryka materiałów włókienniczych w miejscowości Tarrasa koło Barcelony spłonęła. Powodem pożaru był zamach bombowy. Siła eksplozji była tak wielka, że dach gmachu został zerwany, a ściany runęły grzebiąc pod gruzami trzech robotników. Straty są bardzo znaczne. Ogólnie przypuszczają, że zachodzi tu wypadek sabotażu. W prowincjach Kadyksu, Huo'vy i

Sewilli podpalenia w majątkach większych właścicieli ziemskich są na porządku dziennym. Propaganda anarchistyczna wśród robotników rolnych i bezrobotnych robi coraz większe postępy. Ludność włościańska i robotnicy rolni zajmują przemocą pola i łąki, należące do wielkich właścicieli. Zbiory w wielu miejscach są zniszczone. Policja jest bezsilna wobec aktów terroru, które przybierają wciąż na sile.

Niemcy w okowach

Nowa serja aresztowań i konfiskat

BERLIN, 25.8. W Schweinfurcie w Bawarii, aresztowano 19 komunistów, oskarżonych o organizowanie grup terrorystycznych. Również 19-ty aresztowań dokonano w okolicy Oeynhausen, gdzie prowadzona była ostatnio ożywiona działalność agitacyjna. W Berlinie skonfiskowano spakowaną w 20 skrzyniach bibliotekę komunistyczną, przygotowaną do wysyłki zagranicę.

W Akwizgranie policja zatrzymała nowy transport wydawanego w Paryżu czasopisma „Front antyfaszystowski” przeznaczanego dla państw skandynawskich. Zamiast tego czasopisma, odbiorcom wysłana została do Kopenhagi paczka dziełników narodo-socjalistycznych.

Rugi soltysów polskich

z polskich wsi wschodnio-pruskich

GDANSK, 25.8. Naskutek zarządzenia nowego landrata powiatu Gdańskie Wyżyny dr. Gallascha soltysi polscy Kitowski z Elzanowa oraz Armatoński z Postołowa zwolnieni zostali ze swych stanowisk pod pre-

tekstem niedołęstwa. Zaznaczyć wypada, że obaj oni pasterowali urządy soltysów od szeregu lat w swych wioskach, zamieszkanych przeważnie przez ludność polską.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

PRZECIW SUPREMACJI BERLINA

Posel litewski w Berlinie Szawlis wręczył dziś w prezydium ewangelickiej rady kościelnej notę, wypowiedzianą z dniem 24 sierpnia b. r. umowę, zawartą w roku 1925 w sprawie kościoła ewangelickiego na terytorium okręgu klajpedzkiego, z powodu zmian wprowadzonych do konstytucji niemieckiego kościoła ewangelickiego przez rząd hitlerowski.

O PLACE W GÓRNICTWIE AMERYKAŃSKIM

Gen. Joson zwołał konferencję właścicieli kopalń i przedstawicieli górników celem osiągnięcia porozumienia w sprawie kodeksu pracy w przemyśle węglowym. Górnicy domagają się ustalenia zarobków dziennych w wysokości 5 dolarów oraz 30-godzinnego tygodnia pracy, przedsiębiorcy natomiast ofiarują 3 dolary 84 centy 40-godzinny tydzień pracy.

POŻAR W NIEMIECKIM M. S. Z.

W gmachu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy wybuchł wczoraj pożar.

przyczem spłonęło urządzenie wnętrza jednego z biur i półki z aktami i książkami. Dwa urzędników doznało silnego zatrucia dymem. Ogień powstał, według przypuszczeń, wskutek niewłaściwego obchodzenia się pracownikami z maszyną gazową.

Z BERLINA DO GDAŃSKA

Wczoraj odbyła się na lotnisku w Staaken próba maksymalnej szybkości 123 awionetek, biorących udział w niemieckim rajdzie. Trasa wynosiła 50 km. i miała kształt trójkąta. Dziś o godz. 6 rano rozpoczyna się start do dalszego etapu rajdu awionetek, wiodący dla słabszych maszyn z Berlina do Gdańska i zpowrotem.

EX KRÓL ALFONS W PRADZE

W Pradze bawi b. król hiszpański Alfons XIII, który przybył samochodem z położonego w Austrii zamku księcia Metternicha, Königswart.

LINDBERGHOWIE W SZKOCJI

Limberghowie przybyli wczoraj o g. 16 na wyspy szkockie, skąd wystartują dziś do dalszego lotu do Szkocji.

Gdyby powtórzyła się inwazja niemiecka...

Kongres socjalistyczny milczy

PARYŻ, 25.8. Dzisiejsze obrady Międzynarodówki socjalistycznej miały przebieg spokojny. Przemawiał Pivert, polemizując z Renaudelem. W pewnym momencie dep. Grumbach przerwał mówcy, zapytując, czy uczynił, gdyby powtórzyła się inwazja niemiecka. Pivert nie udzielił na to żadnej odpowiedzi.

Następnym z kolei mówcą był delegat socjal-demokracji duńskiej Anderson, który przeciwstawił się zdecydowanie koncepcjom Bluma połączenia drugiej międzynarodówki z trzecią.

Wreszcie przemawiał delegat socjalistów hiszpańskich Cortero, wyrażając pożytek współpracy socjalistów z demokracją hiszpańską.

PARYŻ, 25.8. W kuluarach międzynarodowej konferencji socjalistycznej z ożywieniem komentowane jest wczorajsze wystąpienie Bluma. W tonie francuskiego stronnictwa socjalistycznego panują tak napięte stosunki, że wielu towarzyszy przestało się sobie kłaniać. Koncepcje Bluma poddawane są najsurowszej krytyce przez zwolenników Renaudela i Marquetta. Zdaniem ich, Blum zadał ostatecznie cios drugiej międzynarodówce, porównując je w jednym z ustępów swego przemówienia do Ligi Narodów, wykażąc on mimowolnie, że oboje te międzynarodowe organizacje mają jedną wspólną cechę, t. j. bezsilność.

Benesz u Mussoliniego

w sprawie planu naddunajskiego

PARYŻ, 25.8. — „Paris Soir” donosi o zamierzonej wizycie Benesa u Mussoliniego. Podróż ta, jak informuje „Le Journal”, ma być uświetnieniem rokowań, prowadzonych pod egidą Francji, w sprawie planu naddunajskiego.

Równocześnie z Beneszem przybyć ma do Rzymu także rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, którego stanowisko w sprawie anshlusu róż-

ni się zasadniczo od stanowiska rządu praskiego. Titulescu miał rzekomo oświadczyć: „lepiej anshluss, aniżeli unia austro-węgierska”.

„Petit Parisien” zapowiada, że w połowie września nastąpi w Paryżu ściślejsze porozumienie pomiędzy Francją i Anglią w sprawie problemu naddunajskiego celem rzekomego pozostawienia Mussolinimu inicjatywy w Europie środkowej.

GIEŁDA

GIEŁDA ZBOŻOWA

Belgia 124.85; Odański 173.76; Holandia 361.00; Londyn 29.34 — 29.32; Nowy Jork 6.37; Nowy Jork (kabel) 6.38; Paryż 35.02; Praga 26.51; Szwajcaria 175.08; Włochy 47.15.

Papieru procentowe

3 proc. pozb. budowlana 48.00—48.25; 7 proc. pozb. stabilizacyjna 51.00 (w proc.); 5 proc. kpnwersyjna 48.50; 6 proc. dolarowa drobne odcinki 61.25 (w proc.); 10 proc. pozb. kolejowa 104.00 (w proc.); 5 proc. pozb. kolejowa konwersyjna 44.00 — 43.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. emskie dolarowe 39.00 — 39.38 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 42.75 — 43.00.

Bank Polski 84.00 — 83.50; Lódź 11.50 — 11.25; Starachowice 10.00 — 10.15; Haberbusch 40.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 25 b. m.

Zyto I standard 13.00 — 13.50; pszenica jednolita 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 19.00 — 19.50; owsie jednolite 13.00 — 14.00; owsie zbierany 12.50 — 13.00; jęczmień na kaszę 14.00 — 14.50; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Victoria z workiem 24.00 — 26.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „Lukusowa” stara 45.00 — 50.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45-proc. nowa 38.00 — 43.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65-proc. stara 40.00 — 45.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65-proc. nowa 35.00 — 38.00; mąka pszenna gat. drugi 20-proc. po „Lukusowej” stara 35.00 — 40.00; mąka pszenna gat. drugi 20-proc. po „Lukusowej” nowa 32.00 — 35.00; mąka pszena gat. trzeci „Pośrednia” stara 20.00 — 25.00; mąka pszena gat. trzeci „Pośrednia” nowa 20.00 — 25.00; mąka żytnia pytł. gat. I 65—35-proc. 24.00 — 25.00; mąka żytnia sorkowa gat. II po 55-proc. 18.00—19.00; mąka żytnia razowa 95-proc. 18.00—19.00; otreby pszenne szale 9.50 — 10.00; otreby pszenne średnie 9.50 — 10.00; otreby żytnie 7.50 — 8.00.

K. Witkowiński

66)

Czy żona?

Po słowach wypowiedzianych przez sędziego Kaniewskiego z twardą bezwzględnością, zapanała w gabinecie przejmująca cisza. Joanna Dornowa wyglądała jak człowiek, któremu wymierzono dotkliwy policzek Przez krótką chwilę była tak blada, że zdawać się mogło bliska omdlenia. Ale opanowała się i powiedziała cichym, choć stanowczym głosem:

— Nie zapomnę o tem nigdy, panie sędzio. I po dłuższej przerwie, w czasie której słychać było szelest kropeł deszczu pomieszczonego ze śniegiem na szybach zamkniętych szczelnymi okien, dobiegła raz jeszcze z jakimś wewnętrznym uporem:

— Nigdy...

Do końca badania sędzia Kaniewski nie był już w stanie wyciągnąć z niej ani jednego wyrazu. Była jak gdyby nieobecna. Zdawać się mogło, że po owym „nigdy” wypowiedzianym z taką determinacją, zamknęła się jakaś komórka jej świadomości i że porusza się już tylko w sposób mechaniczny.

Kaniewski widział, że wszelkie jego wysiłki są daremne, że z tych zaciśniętych uporem warg nie wydobydzie już nic. Zrezygnował z dalszego śledztwa.

Po chwili Dornowa odchodziła już do swej celi w towarzystwie dozorczy. Kaniewski siedział przy biurku z głową nisko pochyloną. Nie chciał patrzeć na odchodzącą. Pragnął zaoszczędzić sobie bólu. I nagle, Joanna wymówiła zdanie, które zmusiło go do podniesienia głowy. Zdanie niespodziewane. Za-

trzymała się w progu i odwróciwszy ku niemu głowę powiedziała:

— Panie sędzio... chciałabym... by pan nie miał mi za złe... mego postępowania... Inaczej nie mogę... Nie zdążył zapytać jej, co miała na myśli, wymawiając te słowa, gdy wysokie drzwi gabinetu skryły już postać odchodzącą.

Sędzia został sam.

— Wszystkie linotypy na dodatek nadzwyczajny! Zatrzącał robotę!

W redakcji dziennika, w którym pracował Brandt, wrzało. Wiadomość, która wtargnęła tu z ulicy, postawiła wszystkich na nogi. Wiadomość istotnie niezwykła. Już po upływie kilku sekund linotypy wystukiwały owa wiadomość zredagowaną błyskawicznie. Jeszcze kilka minut, a pospiesznie robiono korekty na mokrych i ciepłych arkuszach. I oto, gmachem zatrząsł już podziemny huk idącej maszyn rotacyjnej, o niezwykłej porze puszczonej w ruch.

Jeszcze kwadrans, a ulice zapelniały przenikliwy krzyk chłopięcych głosików gazetarzy:

— Nadzwyczajaaaaa!

Bo to, co się stało, było istotnie nadzwyczajne.

Joanna Dornowa, piękna i tajemnicza kobieta, oskarżona o zabójstwo męża, Joanna Dornowa, której imię i nazwisko było od miesięcy na ustach wszystkich, przed godziną w swej celi targnęła się na swe życie. Sztuka szklanka, w której przyniesiono jej herbatę i odłamkami szklana przebiła sobie żyły. Dozorczyń znalazła ją nieprzytomną w kałuży krwi. Przewieziono ją do szpitala więziennego. Stan jej jest prawie beznadziejny.

Miasto wrzało. Obróczy Dornowej, ci którzy cały czas twierdzili, że dzieje się niesprawiedliwość, triumfowali, mówiąc, że oto do czego doprowadzono, krzywdząc tę kobietę. Przeciwnicy Dornowej upatrywali w owym zamachu samobójczym przyznanie

się do zabójstwa męża. Była winna, nie widziała wyjścia, więc wobec czekającego ją niechybnie wyroku skazującego, wolała targnąć się na życie.

W tym czasie, gdy całe miasto wrzało na wieść o samobójstwie Dornowej, sędzia Kaniewski znajdował się w małym mieszkanku Eli Rzeckiej. Siedzieli we dwoje w głębokich fotelach w pracowni. Mówił mało. Stefan był ostatnio coraz bardziej rozdrażniony i Ela poprostu lekka się poruszała z nim całego szeregu tematów. Wiedziała doskonale, że przychodzi do niej po cisze i odpoczynek, po odświeżeniu się i otrząśnięciu od trosk. Starała się mu to więc dać. Właśnie skończyła jakieś zajmujące opowiadanie z życia salonu kosmetycznego, w którym koleżki wykańczają trzecią sałę, i podeszła do okna.

Zapadł już wczesny zmierzch dnia listopadowego. Z okna mieszkanka Eli widać było Wisłę, która już na brzegach zaczęła zamarać, część mostu Poniatowskiego i wielką zbitą masę dachów domów Powisla. Śnieg padał wielkimi bezgłośnymi płatkami, pokrywając marną ziemię.

— Lubie, kiedy śnieg tak pada — powiedziała Ela cicho — mam wtedy zawsze wrażenie jakiegoś kojącego spokoju.

Kaniewski wyciągnął dłoń ku Eli.

— Chodź do mnie, Kochanie — powiedział powoli.

A gdy zbliżyła się doń, opierając rękę na jej jasnej głowie.

— Sama jesteś spokojem. Moim spokojem.

W tej chwili telefon, stojący na niskim stolczku z adzwonem hałasował.

Wzdrygnęli się oboje. Ten natrętny dzwonek był jak gdyby nieprzypuszczalnym gościem ze świata. Świata, o którym oboje tak bardzo pragnęli zapomnieć. Kaniewski, dlatego, że świat ten niósł mu troski i ból, który chciał od siebie odciąć. — Ela, dlatego, że zbierał jej Stefana, który należał do niej niepodziel-

nie tylko tutaj w czterech ścianach tej zacisznego mieszkania.

Telefon dzwonił długo, a oni oboje nie poruszyli się, jak gdyby przeczuwając, że głos jego obwieści coś okropnego.

Wreszcie, Ela z westchnieniem wstała i podniosła słuchawkę. Zachmurzyła się.

— W tej chwili, — powiedziała — proszę zaczekać.

Podawała słuchawkę Stefanowi.

— Twoja gospodyni, pani Marja, powiada, że to coś bardzo pilnego.

Stefan wstał, podszedł do telefonu. Słuchał. Ela patrzyła mu uważnie w twarz.

Myslała tylko o jednym. Ze oto, z pewnością Stefan wzywał na jakąś konferencję. Ze będzie musiał zaraz wyjść i przerwie się ten tak mile rozpoczęty wieczór. Ale nagle, w twarzy Stefana wyczytała, że stało się coś strasznego.

Twarz Kaniewskiego zbliżała tak okropnie, że aż zszarzała. Wargi zadrgały mu. Zduszonym głosem spytał:

— To pan prokurator Laut dzwonił?... Czy pani się nie myli?

Słuchał chwilę a potem znowu:

— Czy... żyje...?

— ...Tak, zaraz tam jadę... tak...

Dłoń ze słuchawką opadła mu bezwładnie na widełki telefonu. Nie usiadł, ale osunął się na stojący obok fotel.

— Co się stało, Kochany?

Ela przyklepała przy nim. Ujęła jego dłoń, zimną jak lód. Patrzyła mu w oczy.

— Nic... nic, dziecko... Dornowa... wiesz... popełniła samobójstwo... jeżeli umrze, to ja... ja zabijem...

— Stefku!!

(d. c. n.)

Biała parcelacja w Australji czyli rasizm angielski

Japonja tak się rozrasta — co minuty przychodzi na świat 4 żółcińskich obywateli państwa Wschodzącego. Błofca, — że wciąż musi się martwić o terytoria dla tych przybyszów. Korea — 219.000 km. kw. — mało. Mandżuria — 5.000.000 ha? — coż to znaczy? Australia, to byłoby coś: 5,5 mil. km. kw. Wiele sięgamy po Australję. Na razie przeskakując po archipelagach Fidżi, Hawaj — z wysypki na wysypkę, jak z kamienia na kamień. Ale celem ostatecznym jest najmłodsza część świata. Tam dużo miejsca. Więcej niż na Korei. I do Afryki stamtąd już bliżej. Więc skończę wesołe oczki zerkają w stronę południa. Ale był ktoś, co dostrzegł to spojrzenie. Tym kimś jest: Nipponu sokół — Wielka Brytania. Jej się nie podobają apetyty parcelacji Australji. Więc powstało hasło: Australia dla białych.

Nie jest to rasizm... klasno pojęty. To nie jest historia w hitlerowskim stylu, czepianie się żydowskiego nosa. Tam idzie gra o grubsze stawki — o całość skóry: biała czy żółta? Stąd postanowienie kolonizacji Australji białymi. Zajmą się tym drobiazgiem dwie kampanje handlowe (powtarza się sielanka z czasów kolonizacji Ameryki) i one zagospodarują obszar 500.000 kwadratowych mil angielskich (mila ang. — przeszło półtora km). Kapital? 200.000.000 funtów. To załóżka. Coż to znaczy. Tyle co dla nas 100 złotych na osuszenie Polesia. Kompanje otrzymają pustynne obszary środkowej Australji od rządu australijskiego w dzierżawę na 100 lat. Rząd (socjalistyczny) Australji, upewniwszy się, że wzamian za te miliony Anglia nie nie żąda — zgodził się. Biedne Papuasy!

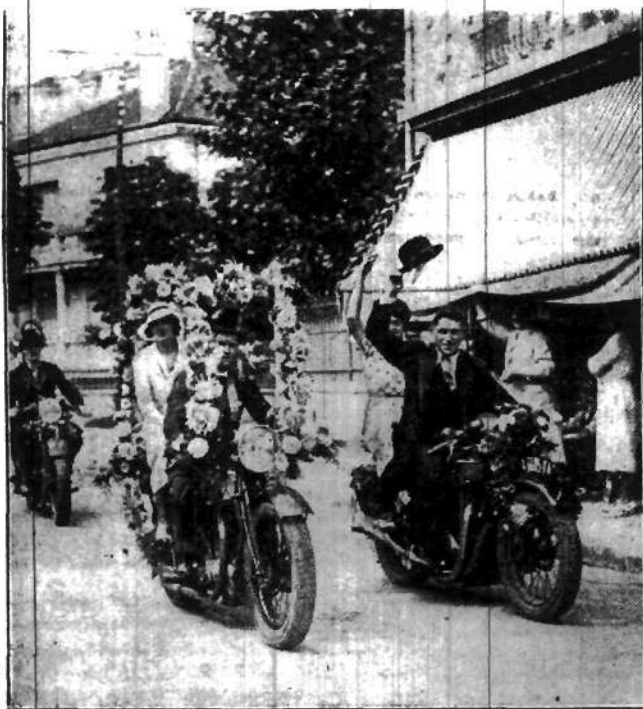
Egzotyka filmowa

lep na naiwnych kapitalistów i przyszłe gwiazdy

Na Jasnym Brzegu pojawił się niedawno wytworny młodzieniec, p. Forestier. Po życiu, obfokującym w próżniactwo i miłosne przygody, p. Forestier postanowił nagle oddać się studjom egzotycznym i stworzył konsorcjum pod szumną nazwą „Francuskiego towarzystwa naukowego i kinematograficznego dla studiów afrykańskich i oceanicznych”. Ekspedycja p. Forestiera miała wyruszyć na pięknym jachcie, który, jak się okazało, wynajęty został tylko na krótki czas, na przynęty. Uproszony biskup niecki wstąpił uroczystie na pokład z wielkim kropidłem i udzielił błogosławieństwa „naukowo-artystycznej” sociecie.

Interes zapowiadał się świetnie. Forestier bowiem pobierał po 20.000 franków od każdej z egzotycznych klientek, marzących o karierze Dolores del Rio, na „koszty ekwipunku”. Na skutek ogłoszenia zgłosiła się również pewna Niemka, Ruth Kretschmar, specjalistka optyczna, która objąć miała kierownictwo techniczne nad zdjęciami, oczywiście po wypłaceniu wysokiej kaucji. Po wstąpieniu na pokład panna Ruth z miejsca się zorjentowała, że coś tu jest nie w porządku, bo dyrektor przed siębiorstwa ułotnił się. Wkrótce skończył się również termin wynajmu jachtu, a cała ekipa wraz z finansistami pozostała „na wodzie” i apeluje o sprawiedliwość do władz prokuratorskich.

Oryginalny orszak ślubny



W St. Gratieu we Francji odbył się ślub zapalonych amatorów sportu motocyklowego, którzy na motocyklach zalechali przed kościoł.

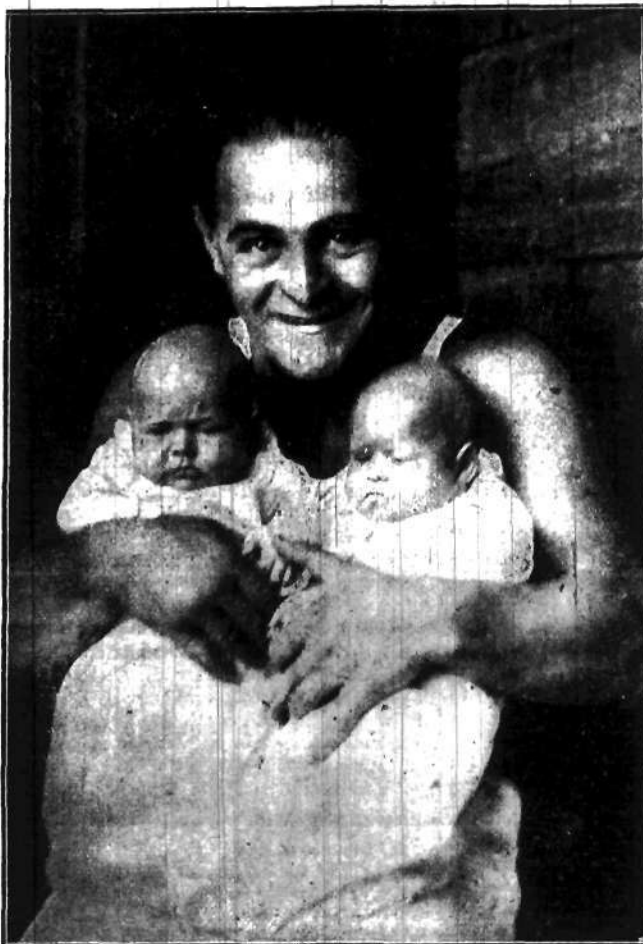
Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Angielski motocyklista w Warszawie



Na zaproszenie sportowego klubu motocyklowego w Warszawie, przybył do stolicy angielski student — motocyklista z Oxfordu p. Harley, odbywający podróż po Europie na motocyklu. P. Harley zwiedził Hiszpanję, Francję, Szwajcarię, Niemcy, Gdańsk i Prusy Wschodnie, z Warszawy zaś udaje się przez Czechosłowację na Bałkany. Na zdjęciu p. Harley (z prawej), w towarzystwie prezesa klubu motocyklowego inż. A. Laudau'a.

Dymaszowe bliźnięta



Wszędzie plaża, wszędzie zastój. Bezrobocie, kiepski nastrój, Tu redukcje, tam redukcje, A ja zwiększam swą produkcję.

Bierzcie przykład z producenta, Bo powiła mi bliźnięta, Żonka moja najrodzimsza, Z poważaniem — Adolf Dymasz.

Kuplet ten śpiewał Dymasz w zeszłym programie „Rexa” w Warszawie. Nasz świetny komik i ulubieniec publiczności może się istotnie pochwalic znakomitym dorobkiem ojcowiskim. Pierworodna jego córka Zosia, to już niemal panna — lecz przecież prawie całe dwa lata, ostatnio zaś przybyła szczęśliwemu ojcu odradna parka: syn Julian Adolf i córka Marja. Najmłodszy Dymaszowie oddają się narazie wyłącznie forsownemu jedzeniu i spaniu w rodzicielskich ramionach i nie zdążyli się dotąd wypowiedzieć, czy mają zamiar kontynuować tradycję sceniczną zarówno tatusia jak mamusi.

Kieł mamufa znaleziony w Japonji

Na wyspie Sodosima w Japonji, rybacy znaleźli ogromny kieł mamufa, który przypuszczalnie jest największym z dotychczas znalezionych na całym kuli ziemskiej. Długość jego wynosi 1,5 metra, średnica 54 cm., waga — około 50 kg. Długość jego, według obliczeń, powinna wynosić 2,41 m. (podczas wyciągania przez rybaków niektóre części zostały odłamane). Równocześnie znaleziono oddzielne kości: lewą szczękę z siekaczami (waga 9,75 kg.), prawą szczękę (waga 10 kg.) oraz część nogi (60 cm. długa).

Pieczeń ze złotym pieprzem

w mieście afrykańskich poszukiwaczy złota, w Kenjo

Kilka miesięcy temu, w amerykańskiej kolonii Kenja wybuchła „gorączka złota”; do dziś ścigała tam cagle nowe zastępy czarnych i białych. W ich liczbie znalazła się i angielska dziennikarka, Beatrice Bellingham, dla której istną kopalnią złota stały się przeżycia afrykańskie, opisane teraz w szeregu reportażu „Sunday Express”-u. Miasto poszukiwaczy złota — pisze ona — zgodnie z tradycją awanturniczych opowieści, składa się z lichy skłoczonych bud. Mimo to za ulicą nazwa no szumnie ulicami, a całe miasto podzielone na wytworne dzielnice z londyńskimi nazwami. Jest więc Piccadilly Circus i Hyde-park i wiele in-

nych londyńskich wspaniałości. Raz na tydzień, w niedzielę, odbywają się tam bale, na które goście przybywają w dekolowanych sukniach i smokingach. W ciągu krótkiej egzystencji miasteczko zdążyło zafundować sobie trzy hotele i amfiladę sklepów. Najokazalszy nosi nazwę „Eldorado”, a jest, we dług żartobliwego twierdzenia mieszkańców, jedyną kopalnią złota w okolicy.

Kakameh, bo tak się zwie osiedle, interesuje się złotem i niezem więcej. Na temat złota krąży liczne anegdotki. Np. o jednym z poszukiwaczy mówią, iż zjadł przez pomyłkę tygodniowy pion złota swego przyjaciela. Siedzieli obaj przy bufecie, a kiedy już byli pod dobrą datą, jegomość, o którym mowa, chwycił ze stołu szklaną miseczkę ze złotym proszkiem i myśląc, że to pieprznica, posypał nią swój kotlet.

Paryż — „stolica szatana”

śmiertelna ofiara zidjociałych dewotek

Pod Boulogne-sur-Mer, we Francji, zdarzył się wypadek, rzucający snop światła w zakamarki XXgo wieku: po stopni i domniemanego bezbożnictwa. Właśnie, że ludzkość jest jeszcze dość pobożna, nawet w Trzeciej Republice, i szczęście z młodą małżonką, lecz załobę. Albowiem w przeddzień ślubu panna Henriette Figue znaleziono w stodole, wiszącą na postronku. Była już zimna, A w skrzyni, na sukience ślubnej, w welon owinięty leżał list, żądrosowany do „ziemskich przyjacieli”. „Paryż jest stolicą szatana. Boję się tego piękta. Za nic na świecie nie pojedę tam. Od dzieciństwa wszystkie trzy ciotki wpajały we mnie miłość do Boga, który jest w niebie, i nienawiść do szatana, który mieszka w Paryżu. Z tą i tamtą wiarą umieram” — pisała nieszczęsna ofiara ciemnoy fatalitycznych bab.

Taśma filmowa w roli świadka sądowego

Poraz pierwszy w historii sądownictwa dale świadectwo prawdziwej taśmy filmowej. Świadczy bezgłośnie, ale przekonująco do tego stopnia, że sędzia z całym spokojem feruje wyrok potępiający.

Rzecz dzieje się w Londynie, gdzie fakt tembardziej godny jest podkreślenia, że Temida angielska mocno jest konserwatywna i nawet w sędziowskim stroju nie odstępowała od wiekami utartych tradycji.

Ale tym razem sędzia w przypływie nej peruce skazuje czeladnika masar-

skiego za kradzież, mimo braku żywych świadków, tylko na tej zasadzie, że dekietyw prywatny miniaturowy aparat filmowy przychwycił rabusa na gorącym uczynku i wobec komitetu sędziowskiego wyświetlił scenę, w której młodzieniec, obwieszony kielbasami, przekrada się tyłem wyjściem.

— Czy podsądny może stwierdzić, że to nie jego podobizna? — pada ostatnie pytanie sądu.

Milczenie! — marsz do kozy

Krytyczna sytuacja

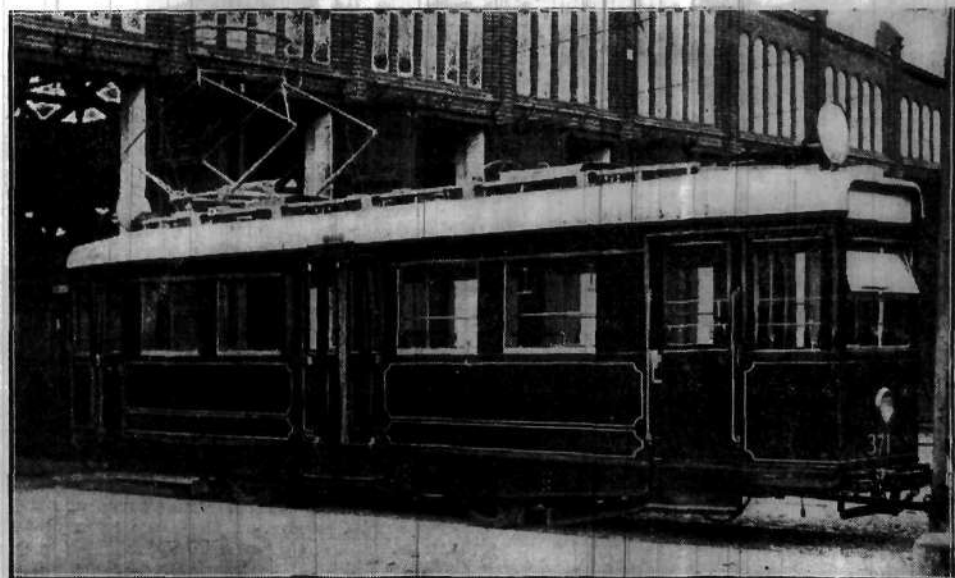


Często oglądany na ulicach Madrytu obrazek: prowadzony na korridorze byk zerwał się z łańcucha i atakuje przechodniów, na oknach i balkonach domów szukających ucieczki, przed oszalałym zwierzęciem.

Ślub na trapezie wśród oklasków na „bis”

Panna Neilly Rosier, baletniczka-kontorsjonistka z teatryku „Delphie” w Atenach, oświadczyła, że ślubu nie weźmie gdzie indziej tylko na scenie i to na trapezie, bo to jej miejsce najbardziej ukochane i właściwe dekorum. Coż miał czynić oblubieniec? Słono zapłacił duchownemu i uległ kapry sowi. Jest podobno hrabia czy księciem. Obrzęd był naznaczony na godz. 15 po północy, gdy publiczność opuści teatr. Ale ona właśnie zwąchała pismo nosem i teatru nie opuszczała, wobec czego ślub się odbył jako ostatni akt rewii, przy huraganie oklasków i dowcipnym wołaniu: bis! bis!

Tramwaj do niewskakiwania w biegu



Pierwszy, sprowadzony do Warszawy wóz tramwajowy nowego typu z drzwiami automatycznie zamykającymi się z chwilą ruszenia wagonu. Ma to na celu uniemożliwienie wskakiwania i wyskakiwania w czasie jazdy.

Akademja wymowy i dialektyki

Trzeci i czwarty dzień Kongresu Nauk Historycznych

Język historyków jest wyższą szkołą eufemizmu, perifrasy i rezerwy. Obfituje on w zwroty takie, jak: „Wydało nam się, że wiemy...”, „możnaby zaryzykować twierdzenie...”, „prawie bez wątpienia można utrzymywać...”. Zmienia się tylko ton, postawa, mimika i gestykulacja i w tych właśnie współczesnikach szukać należy osobliwości psychologicznych poszczególnych prelegentów kongresowych.

Oto przykład prof. Tenperley z Cambridge. Mniejsza o treść jego prelekcji, dotyczącej „polityki brytyjskiej w stosunku do rządu parlamentarnego Turcji, od Disraeliego do Grey’a”.

„Wydało nam się, że dostrzegamy” — tłumieniec lekkiej tremy na jego twarzy, gdy stało za stołem przed nim, aby rozpocząć swój wykład. Typowy Anglik, szybko opamiętuje swą treść i nadaje swej mowie tonację miarową, refleksyjną i neutralną. W pewnej chwili ożywia się, nabiera swady, zwraca się do audytorium tonem poufnej perswazyi, składając ręce po napełnionemu szklicom, a nawet dowcip, o czym świadczy dyskretny śmiech na sali, bo twarz mówcy pozostaje flegmatycznie spokojna; chwilami tylko, kiedy obraca się ptasim profilem pod światło, pochwycić można w szklach jego binokli, żywe i kostyczne błyski.

Profesor Jorga, dobitnie ołbrzym. Mówi tonem gawędziarza, nie ma w sobie ani krzty pedantyzmu, jest pełen ugodowości, ale pod tą powłoką bonhomii kryje się solidna znajomość przedmiotu, mocno uzasadniona pewnością siebie i nieustępliwość zahartowana w ogniu wiedzy i doświadczenia.

Rosjanin Preobrażenski mówi ze studenckim fermentem. Wywód jego jest zwarty i wartki, lekko zapętlony, myśli jego ścigają jedna drugą. Stara się przedwzrostkiem —

konąć słuchaczów, wymusić na nich aprobatę; krótko mówiąc, odśladania nawyki agitacyjnego.

Profesor Handelsman to typowy „kochany profesor”. Jego sposób mówienia jest nacechowany prostotą i, jeśli można tak powiedzieć, serdecznością rozmową. Stąd rozmowna potoczność wykładu, skłonność do podkreśleń i powtórzeń, nuty dyskusyjne, zwracanie się raczej do intuicji słuchaczów, do logiki serca.

Kongres jest przedwzrostkiem akademii sztuki dyskursywnej.

Z referatów, wygłoszonych w trzecim i czwartym dniu obrad kongresowych, wysuwają się na czoło:

W Sekcji Historii religii i kościoła referat prof. Finke (Freiburg) na temat „działu Polaków na soborze w Konstancji (1414 — 1418)”. Prelegent uwydatnił szczególną wartość traktatu Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Halecki w dłuższym przemówieniu podkreślił znaczenie dokumentacji i obiektywności naukowej referatu. Prof. Dembiński, przewodniczący kongresu, złożył prof. Finkemu, jako najstarszemu członkowi kongresu nauk historycznych i przyjacielowi Polski, gorące podziękowanie i wyraził uznania. Liczne audytorium zgromadziło prof. Finkemu owacje.

Świetna i błyskotliwa parokleja „o stanach psychicznych Dantona” wygłosił w Sekcji metody i teorii historii prof. Laignel-Lavastine z Paryża.

Tematem ożywionych obrad Sekcji historii nowożytnej był pełen poetyckiego połotu referat prof. Gallavresi (Mediolan) o „włoskich źródłach do panowania Marii Teresy”.

O kształtowaniu się klasy szlacheckiej na Węgrzech mówił prof. Domonowski (Budapeszt). Prof. Tymieniecki wykazał przy tej okazji analogie w dziejach Polski i Węgier.

Ciekawy referat o rozwoju ekonomicznym prasy angielskiej, francuskiej i amerykańskiej w latach 1830 — 1860 wygłosił prof. Weil (Caen, Francja).

Dzieje feudalizmu zilustrował szereg referatów: p. H. Cam (Cambridge), prof. Diveky (Budapeszt), prof. Schmida (Graz), prof. Wojciechowski i prof. Jedlicki.

W Sekcji Nauczania Historii prof. Lheritier z Paryża zajął sprawę z międzynarodowych prac nad podręcznikiem uniwersyteckim historii wieku XIX, wskazując na wartość jego nawet dla naukowców i zgłaszając wniosek usilnego komuniowania tych prac. Pani Pankratowa z Moskwy w swym przemówieniu usiłowała obalić tezę obiektywizmu badań historycznych i, jako jedyne kryterium zachowała klasowy punkt widzenia. Pani Radlińska wskazała na konieczność współpracy historyka, psychologa i pedagoga na polu nauczania historii i zgłosiła wniosek międzynarodowego uzgodnienia prac w tej dziedzinie.

Wenementem dnia wczorajszego był referat prof. O. Haleckiego p. t. „Polska i kwestia wschodnia od Kazimierza Wielkiego do Sobieskiego”, wygłoszony w Sekcji Europy Wschodniej w obecności przeszło 250 osób. Prelegent oświecił rolę dziejową Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. W dyskusji zabierali głos prof. Jelacic (Jugosławia), prof. Popowic (Jugosławia), prof. Sawicki (Czechosłowacja), ksiądz Rzewuski, p. Laskowski i prof. Chodnicki.

W tejże Sekcji interesujący referat wygłosił prof. Marinescu (Cluj) p. t. „Klasy III, Alfons V Aragoński i ofensywa przeciw Turkom”. W dyskusji wypowiedzieli się prof. Halecki, prof. Soldevilla (Barcelona), prof. Jorga (Budapeszt), p. Górka i prof. Dembiński, który wyraził dezycję, aby dokumenty, związane z referatem prof. Marinescu, zostały opublikowane. Wreszcie młody uczynek rumuński prof. Panaitescu w referacie swym doznał ciekawego zagadnienia stosunków handlowych polsko-włoskich i ekspansji Polski ku Morzu Czarnemu.

Prezydent wśród bezrobotnych



Prez. St. Zjednoczonych Roosevelt podczas inspekcji w jednym z obozów w puszczech amerykańskich, gdzie zatrudnieni są bezrobotni przy wyrębie drzewa.

Jakżeżbym chciał włożyć polski mundurek szkolny

Tak więc już w roku bieżącym pojawiają się po miastach Polski pierwsze mundurki szkolne. Nie będę się zastanawiał nad ich wyglądem

Po pierwsze nie znam się na tem, po drugie co innego projekt, a co innego jego praktyczna modyfikacja. Przypadam tylko szczerze, że mundurek dziewczęcy wydał mi się mniej estetyczny od chłopięcego. Ale od czego dziewczęca pomysłów i wdzięku? Weźmy na przykład taki beret. Ot — zwyczajnie sobie najskromniejszej: płaskie nakrycie głowy, a przecież ile od niego, ile sposobów umie kobieta włożyć we włożenie (wybaczyć mi

te fantazje!) tego beretu! Jeden beret na głowie wygląda jak wieloletnia poezja zamasyżowanej młodości, inny jak czapka arezantanta. Nie trwóżmy się o to — już nasze małe kobiety poradzą sobie i z mniej estetycznym mundurkiem, żeby ładnie i wzdzięcznie wyglądać.

O inna rzecz idzie. Idzie o samą ideę munduru. Zgóry muszę tu zaznaczyć, że jestem munduru zwolennikiem. Nie mówiąc już o tem, że jednolitość ubrania znosi do pewnego stopnia różnice społeczne i majątkowe, że stanowi wielką wygodę i dla rodziców i dla władzy szkolnej — ma w sobie mundur jeszcze jedną cechę, moralną: przywiązanie

do munduru i honor munduru.

Zanalizujmy po krótko wszystkie te zalety.

Jednolitość ubrania napewno znosi wiele przykrych różnic społecznych i majątkowych. Nie będzie wśród chłopców jednych ubranych w ostatniej mody sportowe ubranka a innych w kubraczki przerobione ze starej marynarki ojca. Na uroczystości i wiecej nie będą jedni przychodzili w smokingach i frakach, a inni w szarych, jedynym przez siebie posiadanych bluzkach. Na samopoczucie młodego gentelmana czy młodej lady wpłynie to znakomicie, bo przecież cokolwiek by się o tej sprawie mówiło, ileby się nie odwoływało do uczuć demokratycznych — wszyscy doskonale wiemy, że nieodpowiednie ubranie niesłychanie kępuje swobodę, truje zabawę czy nastroj podniosły i — może niepotrzebnie, ale tak jest — rani ambicję. Powie ktoś, że i w mundurach będą różnice. Zapewne. Zrobiony z drogiego sukna, przez pierwszorzędnego krawca będzie ładniejszy niż uszyty przez małego albo ciocię z lichego materiału. Ale to tylko dla znawców, którymi przecież nie wszyscy jesteśmy. Dla laika „na oko”, będzie to mundur i kwita. Miły uczniowski mundur.

Teraz co do rodziców. Po pierwsze odpada życzenie dzieci, jakże często i boleśnie nie spełniane. Ten chce mieć tweed, jak ma Staś, ten w paski jak Józio, tamten (elegan!) chciałby być ubrany jak młody Moniek, któremu wujcio przysłał z Anglii prawdziwy angielski materiał. Kwestia wyboru ograniczy się do kwestii krawca i materiału. To już łatwiej. Poza tem nie trzeba będzie szyc jednego ubrania „na wizytę” ciemnego, czy zgoła smokingu, bo przecież — bądnijmy otwarcie — oświecony mundur — to po prostu druga para spodni. Długie, zamiast krótkich i koniec. Przy sposobności muszę tu zaznaczyć, że w przepisach o mundurkach pominięto kolor pończoch, noszonych do krótkich spodenek. Jeden w kraty? Drugi w paski? Nie — powinny być jednolite i kolor przepisany.

Dla władzy szkolnej będzie miał

mundur i duże znaczenie wychowawcze i stanowić będzie pewne administracyjne ułatwienie. Nie obawiamy się rzeczy w bawelnę: do szkół, jak do każdego społeczeństwa małego czy dużego — różne należą elementy... Czasem dobrze jest poznać ucznia z daleka...

Wreszcie ostatni argument: honor i przywiązanie. Dlaczego świat cały teraz z takim zamiłowaniem się munduruje? To poprostu najłatwiejszy, najbardziej popularny sposób przyznania się do swoich obowiązków i swoich praw. Faszysta w mundurze nie może wywołać zgorznie publicznego, ale i nie może przez innych nie być uszanowany w swej godności. Umundurowany człowiek samem swoim ubraniem głośno mówi: należę do tej i tej społeczności: szanujcie ją, jak ja ją szanuję!

Honor munduru! Traktowany, przesadnie jest może i szkodliwy. Ale uczciwie traktowany jakże ważnym jest czynnikiem. Wodzowie armii wiedzą o tem doskonale, ile znać mundur dla oficera, podoficera a nawet i dla żołnierza, który już z rekrutkiej szkoły wyszedł.

Mundur, to młodszy brat sztan-daru, mówi do obcych, nie kalaj mnie, ale i sam nakazuje, noszącemu go, ażeby go nie skałał.

Mundur! Nosilem go i ja — obcy. Ale nawet i ten szanowało się po swojemu. Jakżeżbym chciał teraz włożyć polski mundurki! Zwłaszcza, że i młodość możeby wróciła wtedy, młodość, która unarila się, żeby nie wracać. Niech wraca w innych.

Wiktor Popławski.

Świadek bitwy o Warszawę

Papież o obrazie polskiego malarza

Wczoraj zrana Ojciec św. w towarzysztwie ks. prał. Caccia Dominioni, gubernatora Miasta Watykańskiego, komendanta żandarmerji i innych doświadczonego watykańskiego udał się samemu chodem powtórnie do Castelgandolfo, by na miejscu zapoznać się z projektem fresków, wykonywanych przez malarza polskiego prof. Rosetę w kaplicy N.M.P. Częstochowskiej w pałacu w Castelgandolfo.

Po przybyciu na miejsce Pius XI szczegółowo zwiędził piętro po piętrze stan robót wykonywanych w pałacu, udzielając swych uwag i wydając dyspozycje.

W jednej z sal, przeznaczonych na audjencje prywatne, znalazł Ojciec św. marmurowy bust swój, ofiarowany przez robotników zatrudnionych przy restauracji willi.

Po przybyciu do kaplicy, gdzie prof. Rosetę rozwiędł na ścianach kartony ilustrujące w wielkości naturalnej przyszłe freski, Ojciec św. poświęcił dłuższy czas ich oglądaniu, nie szczędząc pochwał pod adresem artysty.

Kartony wyobrażające obronę Częstochowy nie wywołały ze strony Ojca św. żadnych zastrzeżeń, natomiast co do kartonów przedstawiających obronę Warszawy Papież wyraził opinie, że nie odpowiadają rzeczywistości, albowiem z miejsca, gdzie odbywała się bitwa, Warszawy nie widać, jak o tem sam, zwiędzając te miejsca przekonał się naocznie.

Uwaga artysty, że widok Warszawy umieszczony na kartonie wypadałby tak jako wizja, spotkała się z krytyką Ojca św., który pragnie, by obraz odpowiadł rzeczywistości.

Kaplica w Castelgandolfo prócz wspomnianych dwóch wielkich fresków posiadać będzie kopie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i mapę Polski.



W skutek wielkiej konkurencji okrętów motorowych na Sekwanie, przewoźnicy tamtejsi przystąpili do ostrego strajku, organizując, między innemi, barykady na Sekwanie, celem uniemożliwienia ruchu statkom. Na zdjęciu jedna z takich barykad pod Paryżem.

Literatura czy historia literatury w programach szkolnych?

II.
Nie kwestionuję wartości naukowej rozpraw literackich, nie zaprzeczam też, że wspaniałe arcydzieła naszych wieszczów zachęcają nie raz do młodszych i najciekawszych dyskusji, ale w szkole musimy być z tego rodzaju komentarzami bardzo ostrożni. Wiemy, że na dociekliwość i gorliwych chęciach do różnych rozważań nie zbywa naszej młodości, ale wiemy też, jaką wartość mają te t. zw. „Wocniście” w balizmy. I co mogą napisać uczniowie kl. VII-ej na taki np. temat, który dał profesor niedawno w jednej z pierwszorzędnych szkół stołecznej: „Mazg, śnie, tworze, harfy używam lub bicz i to jest moja poetycka droga” — o ile słowa powyższe charakterystyka twórczości Juliusza Słowackiego i dlaczego? z takim oto ustnym komentarzem tegoż profesora:

— Zaznaczam przytem, że w słówku o ile mieści się cała treść wypracowania.

Oszczędź już Czytelnikom in-

nych przykładów, ale przecież tego rodzaju wypracowania klasowe czy domowe spotykamy często w naszych najlepszych szkołach. Jest to z pewnością jeden ze skutków 16-to miesięcznego śledzenia nad twórczością naszych wieszczów! Niejednemu z nauczycieli, rozporządzając tak szerokim czasem, w ciągu którego przerobić ma stosunkowo niewiele utworów, nie umie oprzeć się pokusom interpretacyjnym, wartościowym i nieraz skądinąd, rozprawek, które na terenie szkoły stają się zazwyczaj pastwą różnych rozprawkiewiczów, seminarzystów i ekspertów i tak na nudnem analizowaniu poszczególnych dzieł czy komentarzom dowolnym „myśli przewodnich” marnujemy najlepsze lata szkolne.

Wydało się niekiedy, jakbyśmy pragneli pogryźć młodzież w jakieś ekstazie, usiłując narzucić jej sztuczny kult dla myśli romantycznych i romantycznych przeżyć. Rozkosze tych czułościowych przeżyć zacierała istotnie piękno utworów a drobiazgowo analizy róż-

nych dociekania, szperacze, rzecz znawców i pedantów szkolnych, czyli „rozważania” t. zw. „lepszych uczniów” wywołują w tych ostatnich jakieś przeczulone ambicje i chorobliwą zazdrość, a najwięcej cierpi na tem cała klasa. Wszystkie bowiem siły odśrodkowe takiego obcowania z naszą kulturą działają rozpraszając na uwagę uczniów i może bezwiednie chybają celu kształcenia charakteru.

Tymczasem dążenie do urabiania osobowości winno iść drogą koncentracji, drogą kompensowania i dośrodkowego skupiania całego bogactwa naszej kultury, z którą ma my zapoznać młodzież szkolną. Dotykam tu najważniejszego bodaj punktu dzisiejszych rozważań — jest to wartość procesu wychowawczego w szkole. Te wartości, które pozostawia w nas głębokie nieraz ślady na całe życie, podnosili wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele myśli pedagogicznej od epoki rozwoju szkół greckich aż po dziś dzień, a w procesie tym udział literatury wysuwa się na plan pierwszy.

Wiedza o tem dobrze i wspomniane tu powyżej „Wskazówki metodyczne do programu gimn. państwowego”, wydane przez minister-

stwo oświaty, dlatego w tych słowach widzimy tam ujętą myśl przewodnią całego programu szkolnego literatury, która wypisano rozstrzeżonym drukiem. Język ojczysty powinien wywierać głęboki wpływ wychowawczy na kształtowanie się charakteru młodzieży. Konstrukcja programów szkolnych tychże „Wskazówek” odbiega jednak znacznie od tych pięknych celów. Dlatego z radością witamy pogłoski, jakoby władze powołane opracowywały już nowe zmienione programy.

Pragnielibyśmy, by w programach tych balast rzeczywo i interpretacyjny, o którym mówiliśmy wyżej, był usunięty; natomiast chcielibyśmy urzecz te zabawy kultury artystycznej w całości lub w wyjątkach, na których urobiliby się dyscypliny umysłowa i duchowa naszych wychowanków.

Kierując się przytem wielkimi, zamilowaniem i zainteresowaniem uczniów, możnaby już np. w kl. VI-ej zapoznać młodzież z niejedną nowelą najsłynniejszej literatury. Na tym stopniu wszystkie bez wyjątku np. nowele z „Miasta mojej matki” Kadena Bandrowskiego, a nawet niektóre z „Zapomnianej oiszy” narzucają się wprost, zarówno

swym tematem, jak wybitnie artystycznym podaniem. Można już teraz też zacząć zaznajamiać klasę z autorami, którzy mówią nam o powstawaniu Polski niepodległej, jak Sieroszewski i in.

W ten sposób, kiedy odważymy się nareszcie wpuszczać kilka arcydzieł z najwspanialszej epoki do programów szkolnych kl. VI-ej, może cięśna furka dotychczasowych przepisów poszerzy dla nich swe wejście i w tych dwu ostatnich klasach gimn. średniego, które mają mieć w przyszłości charakter licealny.

Nie wolno nam, jak to czynią obowiązuje dotąd „Wskazówki metodyczne”, pomijać zupełnie milczeniem na liście literatury światowej nazwisk tej miary, co: Aristoteles, św. Augustyn, Montaigne, Descartes czy Locke lub takich, jak siostry Bronte, Chesterton, Wells, Galsworthy. Wszak przeczytanie ze zrozumieniem kilku wybranych odpowiednio nowel Wellsa czy Chestertona, wraz z omówieniem ich wspaniałej formy, może niejednemu z uczniów dać wielką korzyść duchową i umysłową, nie mówiąc już o przeżyciach artystycznych, na które młodzież w tym wieku reaguje nieraz bardzo silnie.

Tymczasem wciąż jeszcze siedzi my w przestarzałych koncepcjach

programowych i ustawicznie powtarzamy dawne wzory, w których wydaje się, że nieraz zadaniem szkoły było obryzdyć młodzież do tego stopnia, niekiedy wspaniałe, utwory, by po opuszczeniu szkoły średniej, nie mogła już nigdy do nich zajrzeć a w każdym razie — by nie była już w stanie odczuć ich artystyczną i piękną.

Dlatego pragniemy przypomnieć władzom powołanym błędy zasadnicze w programach szkolnych „Wskazówek metodycznych”, w na dziele, że, zmieniając w najbliższym czasie te programy, ułożą je, stosownie do swych pięknych celów, tak byśmy mogli przez całe życie kochać arcydzieła literatury.

Utwory w ten sposób wybrane narastają przed nami na szczeblach procesu wychowawczego, nie zaś na chronologicznej kolejności powstawania zabytków kulturalnych i dlatego chronologiczny porządek ich przerabiania wydaje się zupełnie niewskazany.

Chcąc zatem na tych zabytkach wykształcić umysł i charakter, będziemy programy stosowali do poziomu rozwojowego i wieku naszych wychowanków, będziemy więc uczyli literatury, a nie historii literatury.

Mieczysław Skibiński

Satyr w czarnej masce

Krwawy wampir z Sarrey

W okolicy Sarrey (w Anglii, niedaleko Londynu) upada się od tygodnia policja za jakimś dziwnym osobnikiem, satyrem - mężczyzną, przybranym w czarną maskę. Dotychczas udało się temu przestępcy uniknąć sieci policyjnej. Ale nie tylko udało mu się uciec od schwytania, uniknął on także wszelkiej identyfikacji. Nie można dotychczas stwierdzić ani kto to jest, ani kto to być może.

Pan z lasów Sarrey jest dotychczas niepoznany, chociaż udało się go raz nawet sfotografować, ale w tak szczególnych warunkach... Ale o tym później. Przecież daliśmy o nim świadectwo trzy jego ofiary, lecz także bardzo niedokładne świadectwo.

W spokojnej okolicy Sarrey panuje teraz podniecenie podobne jak u nas, kiedy grasował jeszcze upiór z "Lewicza" i kobiety tamtejsze boja się przechodziły przez lasy, które Sarrey jest otoczony.

Ra, boja się do lasów Sarrey przyjeżdżają nawet turyści, a przecież do niedawna jeszcze Thierbright, miejscowość koło Sarrey, był tak znaną i tak gęsto uczęszczanym celem wycieczek kowbojów. Wszyscy boja się „satyrą z Sarrey”.

Pierwszą ofiarą satyry była pewna 12-letnia dziewczeczka.

Odnalazł ją jakiś motocyklista. Jechał przez las i nagle zepsuł mu się motor. Motocyklista zapalił reflektor i zaczął defekty naprawiać. Przed samym już odjazdem rozszedł się do kładek donkół i zobaczył w odległości kilkudziesięciu kroków jakiegoś człowieka leżącego pod drzewem. Podbiegł do niego, zbadał go powierzchownie. Wydało mu się, że jest nieżywy.

Pędził na motocyklu do najbliższej wsi. Wrócił stamtąd, pół godziny

z policją. Stwierdzono, że dziewczeczka żyje jeszcze tylko ciężko jest poranna przez jakiegoś sadybę brzytwą. Na drugi dzień dziewczyna odzyskała przytomność i zeznała, że kiedy poszła na spacer do lasu, nagle wyskoczył z krzaków jakiś nagi mężczyzna w czarnej masce na twarzy. Nagle schwycił ją i zaczął ciągnąć w głąb lasu. Kiedy dziewczyna zaczęła krzyczeć, satyr zadał jej parę ciosów brzytwą w szyję. Żałka jej usta mchem i łuski i zniknął. Dziewczyna zemdlala.

Ze opowiadanie to nie było wymysłem, dowiódł podobny wypadek, który się wkrótce zdarzył. Nie minęło 48 godzin od znalezienia dziewczynki — gdy znaleziono nową ofiarę w osobie trzydziestoletniej turystki p. S. Satyr napadł ją w lesie i po zniewoleniu, poprzedzonym straszeniem pobiciem, naga przywiązał do drzewa. Tu ją znalazł leśnik.

Teraz nie ulegało już wątpliwości, że ma się do czynienia z chorobliwym sadybą. Ale zaledwie zdolano jako tako przyprowadzić do przytomności nieszczęśliwą panią S. — satyr wykonał trzeci napad. Tym razem wpadł mu w ręce dziewczyna 19-letnia. Satyr rzucił jej na twarz chustkę napojoną jakimś narkotykiem. Także i ją po napadzie, naga przywiązał do drzewa.

Kiedy śledztwo było już w pełnym toku, zgłosił się do policji pewien urzędnik bankowy. Przyniósł on ze sobą fotografie jakiegoś mężczyzny w masce, zdjętego na tle lasu.

Urzędnik opowiada:

— Kiedy przed paru dniami byłem na wycieczce w lasach Sarrey, spotkałem tego osobnika w masce, którego tu panowie widzą na fotografii. Skakał na polanie leśnej i wydawał dziwne okrzy-

„Czy pan jest Lobby?..”

Nowa zabawa londyńczyków

Londyński „News Chronicle” dla okazania numeru w czasie sezonu ogórkowego wymyślił Lobby Lade’a.

Lobby Lade objężdża plażę angielskiej „News Chronicle” zamieszcza codziennie fotografie swego tajemniczego emisariusza i opisuje dokładnie wszystko, co będzie Lobby robił.

10 rano: Przyjazd do Hamsgate, przechadzka po Chatamstreet; od 10.30 do 11.30 spacer po Haystreet i w porcie. Od 11.50 do 13 przejażdżka na żaglówce; od 13 do 14 lunch w jednej z restauracji nadbrzeżnych, etc. etc.

Aby otrzymać obiecaną przez redakcję premie 10 funtów, czytelnik „News Chronicle” winien podejść do Lobby Lade, pokazać mu numer „News Chronicle” i oświadczyć:

— Pan jest Lobby Lade? Żadam pre mię wyznaczoną przez „News Chronicle”.

Jeśli korespondentowi uda się danego dnia wykonać śledząc go amatorom premii, nagroda 10 funtów zostaje dodana do premii za dzień następny itd., aż do chwili, gdy ktoś z publiczności zdemaskuje Lobby. W ten sposób miss Jackson udało się otrzymać w Brighton premie 40-funtową.

Codziennie Lobby opowiada na łamach swego dziennika o wszystkich przygodach, jakie mu się wydarzyły w ciągu dnia. Fejletony jego, napisane żywo i dowcipnie, zajmują całe szpalty „News Chronicle”. Konkurs ma olbrzymie powodzenie wśród plażowiczów.

Polacy i murzyni zagrażają przyszłym Niemcom

Heinz Friedrichs, jeden z filarów hitlerizmu zamieścił w ostatnim numerze „Volksblattu” frankfurckiego ciekawy i znamienny artykuł p. t. „Co grozi Niemcom”.

Heinz Friedrichs dowodzi i twierdzi, że Rzeszy wskutek zmniejszenia się cyfry urodzin grozi niebezpieczeństwo imigracji ościennych ludów.

Mimo 150 lat niewoli Polska utrzymała swoją narodowość i cyfrę ludności. Od roku 1920 ludność Polski wzrosła o 20 proc. Na 1000 mieszkańców przypada w Polsce 33 narodzin, podczas gdy w Rzeszy tylko 14.

Liczba urodzin w przeciwieństwie do Niemiec przewyższa w Polsce cyfrę śmiertelności. Polska jest rozrastającym się narodem. Jeżeli rozwój pójdzie tą samą drogą, liczyć będzie Polska za lat 40 — 50

około 60 milionów, a Niemcy — 40 — 45 milionów ludności.

Ekspansja Polski pójdzie w przyszłości na zachód. Z zachodu grozi Rzeszy inne niebezpieczeństwo: kołorowi Francuzi. W armii francuskiej liczba „kolorowych” wynosi 1/4, całe masę po wysłaniu w wojsko pozostają we Francji. Żenia się, wskutek czego ma Francja coraz więcej murzyński charakter, w samym Paryżu żyje dzisiaj około 50.000 mulatów.

Kolorowi rozmnażają się o wiele silniej niż biali i ludność Francji rozszerzy się tak, że jej ludność rozepchnie granice w jedynie możliwą stronę: do Rzeszy, słabo wówczas zaludnionej.

A zatem: Słowianie ze wschodu, murzyni z zachodu — kończy p. Friedrichs. — Oto niebezpieczeństwo, z którym się każdy obywatel Rzeszy liczyć musi.

Okręt naiwnych

Airykańska wyprawa pomysłowych marsylczyków

Tragicomiczna, o posmaku pierwszorzędno humbuzu, sprawa „szumnej wyprawy do Afryki” znajduje się obecnie przed kratkami Trybunału w Marsylii i jest przedmiotem wesołej sensacji w całej Francji.

Tło tej niezwyklej sprawy jest następujące:

W prasie marsylskiej ukazywały się od dłuższego czasu szumne artykuły

o małej wyruszyć z portu Villefranche „wyprawie naukowej” na zbada nie sekretów Czarnej Ładu.

Morzem, na małym kutrze rybackim, wyprawa dotrzeć miała najpierw do portu Dzhubi we wschodniej Afryce, a stamtąd ruszyć poprzez Abisynię i okolicę wielkich jezior aż do Mozambiku, przebiegając w ten sposób około 6.000 kilometrów.

Szumnie reklamowana ekspedycja afrykańska okazała się pomysłem trickiem oszukańcym, na który dało się nabrać kilkudziesięciu ludzi, tracąc bezpowrotnie swoje oszczędności.

Osoba głównego organizatora wyprawy zdawała się przecież dawać wszelkie gwarancje i zdemaskowanie go jako oszusta wywołało na Riwierze kolosalne wrażenie.

Jest to oficer rezerwy Józef Forestier, kilkakrotnie odznaczony za waleczność. Poza tym znany był jako podróżnik, zwiędził niektóre okolice Afryki, w kołach naukowców i marsylskich miał duże stosunki, jednym słowem mógł uchodzić za człowieka w całej pełni godnego zaufania. Ponocni kłiem jego był niejaki Rougier.

Obaj oszuści zaczęli od tego, że wyszkalili jakiś stary kutr rybacki, ochrzcili go po angielsku „Colleen Bawn”, poczem ogłosili w pismach, że kompietują załogę oraz poszukują towarzystów wyprawy.

Chętnych nie brakło. Przyjmowało się jednak tylko tych, którzy mogli

wnieść poważniejszy udział pieniężny.

Ogółem znalazło się trzydziestu kilku uczestników wyprawy, od których oszuści wyludziło około 300.000 franków. Wśród poszkodowanych znalazło się również kilku inżynierów, rentierów, emerytów, poszukiwaczy przygód. Oszuści przyjmowali na chybił trafił każdego, kto wpłacił żadaną sumę.

Stary kuter, zwany jachtem, został uroczystie przed kilku tygodniami poświęcony, na ceremonię tę przybyli wybitne osobistości, pito szampa, wygłoszono kilka mów, życząc sukcesu wyprawie.

Nie pozostawało już nic, jak ruszyć wreszcie na zdawną zapowiadaną wyprawę. Z tem oczywiście było najtrudniej.

Stopniowo u uczestników niefortunnej ekspedycji obudziły się podejrzenia, organizatorów zaczęło przypierać do muru, przyrzano się bliżej „jachtowi” i wreszcie ktoś zrzbił nadzwyczajne odkrycie: „Colleen Bawn”, majacy wśród długich dół wędrowki morskiej stawić czoło burzom i zwycięsko pokonać pietrzące się trudności, nie posiadał nawet instrumentów nawigacyjnych, a wszystkie urządzenia pokładowe znajdowały się w oplakany stanie.

Bomba pękła i obaj pomyslowi „podróżnicy” wykreślali się teraz jak mogą w obliczu Trybunału sprawiedliwości.

Warszawskie migawki sądowe

Wymagający gość

Skok przez okno z butelką wódki

Pan Eugeniusz Piper jest człowiekiem lubiącym wystawny tryb życia.

Kolacja bez wódki i pięknej kobiety nie ma dlań żadnego smaku. To też w dniu 10 lipca, odczuwszy pragnienie i apetyt na coś solidniejszego, p. Eugeniusz zaczął się rozglądać za kims, koby wniósł odrobinę poezji w przączną funkcję jedzenia.

A że rzecz działa się na rogu ulicy Hożej i Mokotowskiej, stęskniony za uradą życia młodzian poznał przechadzającą się tamże pannę Wiktoryę Drobnińską, znaną w kołach bliższych Znanym pod pseudonimem Wiktoria Wiatraczek.

Panna Wiktoria nie miała nic absolutnie przeciwko spożyciu wytwornej kolacji w pobliskim barze „Pod zimną wódką”, wobec czego udano się tam niezwołując.

W barze p. Eugeniusz wybrał najlepszy stołek i zwrócił się do kelnerki z następującym pytaniem:

— Parle wu fransę?
— Ze co?
— Szprechen zi dojez?
— Co pan szanowny mówię?
— Razgawarywajecie po rusk?
— A po rusku czasem rozmawiam, proszę gościa.

— Tak? No to dawaj panna dwa du że bigosy z kuchni, butelkę wódki, ożórek i kwiaty dla pani, tylko na jednej nodze, bo mogę skrzywdzić moralnie, publicznie słowem.

Kelnerka, panna Antonina Sobieraj, w pierwszej chwili chciała odpowiedzieć ostro czemś w rodzaju:

— A idźże, lachmyto, bigosowy gościu za złotówkę, do Wielkiej przez Marszałkowskie, bo jak ja ci powiem, to się na moście Kierbedza pozbierasz...

Ale że w dzisiejszych czasach o konsumencie trudno, przeknęła komplement i zamówiwszy danie, zakrzętała się rażno koło stoła.

Co było dalej opowiedziała ze łzami

w oczach w miesiąc później sądowi grodzkiemu.

Bardzo wymagalny to jest gość, proszę pana sędziego. Oprócz bigosu i wódki kazał podać kwiaty dla kobiety, z którą był i to konieczne goździ ki i żeby były czerwone.

Sam gospodarz latał po to na plac Trzech Krzyży...

Potem zaczął się czeplić, że obrus brudny i w bigosie znalazł agrafkę. Chciał protokół robić, ale i insze goście mu wytłumaczyli, że zapięta agrafka nikomu zaszkodzić nie może, co innego otwarta.

Takiem prawem uspokoił się trochę i kazał wódkę powtórzyć, a dla tej kobiety, co z nim była dać herbatę.

Tylko się zdążył odwrócić do kuchni, a ten, z przeproszeniem wysokiego sądu, łachudra, wyskoczył przez okno na podwórko.

Jeszcze taką zmysłową przytomność miał, że butelkę ze stołu złapał, do kieszeni włożył i zaczął zjeżdżać.

My obydwie z tą kobietą zaczęliśmy go ganiać. Ja poleciałam od ulicy, a ta kobieta za nim przez okno. Przytrafił się go w bramie i do komisariatu łobuza...

Dzielną pomocnicą kelnerki panna Wiktoria Wiatraczek potwierdziła w całości to zeznanie, dodając, że takich łatków trzeba uczyć rozum, bo „nie tylko knajparzy nabijają w butelkę, ale i fachowe kobiety do kantu wystawiają”.

Obie panie z zadowoleniem przyjeły wyrok skazujący p. Pipera zaocznie na miesiąc aresztu i przysądżający od niego pokrzywdzonej kelnerce 16 złotych.

A swoim porządkiem gdzie go spotkam, będę walić w oblicze jak w kaczę kuper, dokąd mnie za towarzysstwo nie zapłaci, proszę najwyższego sądu — rzekła p. Wiktoria, przestawszy sędziemu najczarowniejszy ze swych uśmiechów.

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 sierpnia?

Niemity wlecór

Wczesne godziny rano przyniosą nam natomiast dobrą pasję — zwiastującą pod względem spekulacji, nowych poczynań, stosunków z osobami płci odmiennej, załatwiania interesów związanych ze sztuką, ozdobami, dekoracją mł.

Już jednak krótko przed godz. 11-tą może się zaznaczyć gorszy nastrój, nie chcąc, niezadowolenie w związku z przeszkodami lub zwłokami, a koło godz. 13-jej bawna znówu się popsuje i możemy wówczas przeżywać chwile mniej dobre, co po jakiejś godzinie ustąpi.

Okres popołudniowy zapowiada się lepiej i między godz. 16-tą a 17-tą może nam przyniesie nowe przeżycia psychiczne, zainteresowania artystyczne, idee romantyczne lub natychmiast.

Jest to dobry czas do załatwiania spraw mających pozostać w ukryciu i przenikania tajemnic — a zatem dobry okres dla detektywów. Nadaje się ró-

wnież do załatwiania interesów związanych z wodą, marynarką, pływaniem, narkotykami, instrumentami różniemi i muzyką.

Ne należy jednakże zapominać, że między godz. 19-tą a 20-tą będzie się manifestować passa ujemna, nie rokująca powodzenia w naszych wysiłkach życiowych. Możemy wówczas być narażeni na nieporozumienia, przykrość ze strony osób starszych, rozczarowania, zmartwienia lub zawody.

Osoby wówczas poznane — będą dla nas później źródłem zmartwień. Po godz. 20-jej sytuacja będzie przed stawiać się również nieszczęśliwie, zwłaszcza pod względem finansów, a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Na pewną poprawę możemy liczyć dopiero w późniejszych godzinach wieczoru.

Dziecko dziś urodzone — zrównoważone, ostrożne, niefune, władze, — będzie cieszyć się poparciem osób wpływowych.

Jan Starza Dzierżbicki.

Nowa gwiazda



Inne Kurght
nowa wschodząca gwiazda srebrnego ekranu.

Lalki - mniszki

Jeszcze jedna osobliwość Lourdes

Od niedawna Lourdes słynie nie tylko jako miejsce cudami słynące i uzdrawiające, ale także — dodatkowo — jako siedziba jednego w swoim rodzaju muzeum. Muzeum lalek - mniszek.

Pierwsze lalki ofiarował muzeum prałat z Narbonne, Malbec. Podobno wszystkie 60 sztuk sam własnoręcznie urobił.

Prace prałata Malbeca podjęła pani Bonidier, małżonka fundatora muzeum z Lourdes. Powiększyła ilość lalek do 100 i brzydkie, banalne porcelanowe główki prałata Malbeca, zamieniła na inne, charakterystyczne, własnego wyrobu.

Obecnie z czterech witryn patrzą na zwiedzającego już nie bezduszne lalki — ale miniaturowe mniszki przybrane w przepisowe szaty zakonne. Są między nimi Boże Karmelkanki, arystokratycznie wyglądające Siostry Świętego Ducla, białe jak gołębice hiszpańskie „Natividad de Nuestro Senor”, białe i błękitne Niepokalanki, fioletowe „Siostry Wniebowstąpienia” (zakon

francuski) i przybrane w dumne, purpurowe, kardynalskie płaszcze Franciszkanek Marii Anielskiej.

Kierownictwo muzeum w Lourdes prosi wszystkie klaszory o nadsyłanie wzorów strojów. Lalki wykonane będą na miejscu. Muzeum w Lourdes, odkał umieszczono w nim ten szczególny zbiór lalek, cieszy się olbrzymią frekwencją. Tak wielką — że protektorat nad wycieczkami objął francuski Touring - Club.

Dunikowski znów robi złoto

Słynny „alchemik” inż. Dunikowski, rzekomy wynalazca sztucznego złota, głoszący z ostatniego procesu w Paryżu, przenosił się na Rivierę włoską i tam otworzył znowu laboratorium chemiczne.

Znalazł on poparcie finansowe jakiegoś Amerykanina, który zainteresował się jego pracami.

W najbliższych dniach mają się odbyć próby w obecności ekspertów.

Japonki z Ameryki



Japoński minister wojny przyjął wycieczkę Japoniek, urodzonych w Ameryce, które przybyły do Tokio, celem nauki techniku.

RADJO WARSZAWSKIE

SOBOTA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka.
7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11: Transm. z Wina uroczystości otwarcia Targów Północnych. 11.57: Sygnał czasu. Helnał z Torunia.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.
16: Audycja ze Lwowa dla chorych.
16.30: Płyty.
17: Odczyt: „Dwudziestopięcioletnie Związku Walki Czynnej”. 17.15: Koncert Kameralny.
18.15: Odczyt z Krakowa: „Małownica Jugosławia”. 18.35: Transm. meczu piłkarskiego reprezent. robotniczych Austrii i Polski.
19: Arje i pieśni w wyk. Olgi Olginy.
19.45: Kwadrans literacki: Zuł. Kleszczyński. Fragment z powieści „Tyran”.
20: Koncert muzyki lekkiej.
21.15: „Wiadomości ogólnonocne”.
22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

NIEDZIELA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

10.05: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.
11.57: Sygnał czasu. Helnał z Krakowa.
12.15: Koncert popularny.
14: Odczyt: „Zbiór, pakowanie i przechowywanie owoców”. 14.20: Płyty. 14.45: „Porady weterynaryjne”.
15.05: Płyty. 15.30: Muzyka ludowa.
16: Radiogodzinik dla młodzieży.
16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital Śpiewaczy J. Goebia - Tarnawski.
17: Odczyt: „Robotnik a książka”.
17.15: Koncert z Katowice polskiej muzyki ludowej. 17.50: Transmisja z Budapesztu mistrzostw wioślarskich Europy.
19: Sluchowisko ze Lwowa: „Ślad się biora dziurki w serze szwajcarskim”. 19.40: „Skrzynka pocztowa techniczna”.
20: Koncert.
21: „Na wesołej lwowskiej fali”.
22: Muzyka taneczna. 22.45: D. c. muzyki tanecznej.

Winszujemy:

Dziś: Kamili.
Jutro: Kazimierzowi.

Białostocki Białogostok.

Kiedy wybrniemy z topieli ulic białostockich

Co o tem mówi Zarząd miasta

(r.) Białostok jest jednym z bodaj najbardziej zaniedbanych większych miast w Polsce. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest długa i niszczycielska pod względem kulturalnym gospodarka okupantów moskiewskich, którzy przez 122 lata czynili wszystko, aby z jednego z zaburzających ognisk kultury polskiej uczynić niechlujną osadę fabryczną o typie wschodniorosyjskim.

Wysilki okupantów zrobiły swoje i skutki tego Białostok do dzisiaj ponosi pomimo, że nie jedno już zrobiono, aby podnieść ludzkie warunki bytowania nad Białą.

Właśnie o stanie rzeki Białej, jako o jednej z okupanckich pozostłości i związanej z tem sprawie kanalizacji miasta mówić chcemy, albowiem ulewy dni ostatnio czynią tę kwestię specjalnie aktualną. Dość przejść się po mieście, ba! wystarczy nawet wyjrzeć przez okno, aby przerazić się wyglądem ulic, miejscami do topieli podobnymi.

Długoż tego będzie i czy nie ma na to rady, pytają się mieszkańcy. I my też z tem pytaniem zwróciliśmy się do zarządu miasta, gdzie nam rzecz całą w ten oto sposób wyjaśniono:

— Miasto nie posiada prawidłowej kanalizacji, a tylko sieć kanałów dzikich, budowanych w latach ubiegłych dorywczo, bez planu, przeważnie przez mieszkańców. Kanały te są przeznaczone do odprowadzania wód gospodarczych, a nie mogą, ze względu na małe przekroje i spadki, odprowadzić wód deszczowych, szczególnie o takim natężeniu i czasie trwania, jak obecnie. Stąd zalewanie ulic przez wody deszczowe, występujące przez wierzch studzienek już od samego początku istnienia danego kanału, niezależnie od jego stanu.

— Polski Instytut Wodociągów-Kanalizacyjny w Warszawie opracował z polecenia zarządu miasta projekt kanalizacji ogólnospławnej miasta Białostoku, który po zatwierdzeniu przez Mj. Spraw Wewn. został przesłany Zarządowi miasta w m. kwietniu. Projekt ten nie uwzględnia jednak kanałów istniejących, które są przeznaczone na zniszczenie.

— Ze sprawą kanalizacji ściśle związana jest regulacja rz. Białej, do której ścieki będą odprowadzane.

— Obecnie, po przeprowadzeniu niezbędnych pomiarów, opracowuje się plan regulacji rz. Białej, poczem przystąpi się do opracowania kosztorysu robót regulacyjnych i pierwszej serii robót kanalizacyjnych.

— Jeżeli uda się uzyskać odpowiednie kredyty na wiosnę roku przyszłego, Zarząd miasta przystąpi do budowy pierwszej serii kanałów.

— Nowa kanalizacja jest obli-

czona na odprowadzanie wód gospodarczych i deszczowych, i wtedy dopiero nastąpi trwałe polepszenie warunków sanitarnych i wykluczone będą wypadki występowania wód deszczowych na jezdnię.

Z wyjaśnień tych okazuje się,

że Zarząd miasta sprawę tę wziął bardzo do serca i, jeżeli nie zajądą nieprzewidziane przeszkody, to o tej samej deszczowej porze roku przyszłego jaśniej będziemy patrzyli w przyszłość wyglądu i stanu ulic Białostoku.

Przemysł białostocki otrzymuje nowe zamówienia

Na rynku pracy sytuacja poprawia się

Sytuacja na rynku pracy w przemyśle białostockim wyjaśniana się w sensie pomyślnym, a w każdym razie pomyślniej-szym.

Robotnicy włókniarze, za wyjątkiem tkaczy prawie wszyscy są zatrudnieni. Co się tyczy tkaczy, to część ich nie zatrudniona jest głównie z powodu pożaru dwóch większych fabryk, a mianowicie I. D. Szpiro i Sokoła i S-ki. Również pomyślnie przedstawia się sytuacja u garbarzy, albowiem ci fabrykanci, którzy nie podpisali jeszcze umowy zbiorowej, mają

to uczynić po wykończeniu własnymi siłami nawpół przygotowanego materiału.

Na pomyślnie kształtowanie się sytuacji pod tym względem wpływa fakt, że zarówno odbiorca angielski, jak i chiński

w dalszym ciągu interesuje się produkcją białostockiego przemysłu włókienniczego, który w tych dniach otrzymał nowe z tych źródeł zamówienia. Jednocześnie zaczęli odwiedzać Białostok i kupcy krajowi.

Zdradzona kochanka podpaliła mienie 6-ciu gospodarzy

Straty sięgają 123 tysiące złotych

W związku z energicznym dochodzeniem władz policyjnych w Łomży o zbrodniczym dokonaniu podpalenia 6-ku gospo-

darstw we wsi Konarzyce pod Łomżą w dniu 22 b.m. wieczorem (o czem donosiliśmy) śledztwo ustaliło, że w czasie groźnego pożaru spaliły się następujące zabudowania:

Na szkodę Adama Szymańskiego — dom mieszkalny, 2 stodoły, 3 chlewy, narzędzia rolnicze i zboże wartości 55 000 zł. Szymona Wałkuskiego — dom mieszkalny, stodoła, chlewy, zboże i narzędzia rolnicze wartości 9 000 zł.

Stanisława Wałkuskiego — stodoła, chlewy, narzędzia rolnicze i zboże wartości 10 000 zł. Feliksa Szymańskiego — stodoła, chlewy, zboże i narzędzia rolnicze wartości 25 000 zł.

Władysława Szymańskiego — stodoła, chlewy, zboże i narzędzia rolnicze wartości 15 000 zł.

Maryanny Dziekońskiej — stodoła, chlewy, zboże oraz narzędzia rolnicze wartości 8 000 zł. Bohaterką tego zbrodniczego czynu była 50-letnia Anna Niewiadomska, mieszkanka wsi Konarzyce gm. Kupiski pow. łomżyńskiego, która w zupełności przyznała się do zarzuconego jej inkryminowanego czynu, opisujując z cynizmem dokładne sposoby dokonania podpalenia.

Oświadczyła ona mianowicie, że przez okres 10-cio letni była kochanką jednego z poszkodowanych gospodarzy Adama Szymańskiego, pożyczając mu 500 dolarów przed paru laty na słowo. Dwaj jej synowie pracowali w charakterze parobków przez te lata u Szymańskiego, a ostatnio Szymański usunął ją mimo obietnic, że się z nią ożeni. Usunął również jej synów, ożeniwszy się z inną, i dlatego postanowiła za wszelką cenę go zniszczyć.

Poranek dla dzieci

Komitet Wojewódzki T-wa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech urządza dnia 27 bm., w niedzielę, w sali kina „Gryf” „Poranek dla dzieci”.

W programie: tańce, śpiew, deklamacje i film. Udział biorą dzieci polskie z Niemiec.

Początek o godz. 12 min. 30. Wstęp 45 gr.

Z niwy loteryjnej

Dnia 2 września upływa przepisowy termin wymiany losów klasy IV-ej na losy o tym samym numerze do klasy V-ej. Kto się trzyma tego przepisu, tego nie spłoka żadna niespodzianka. Gracz zabezpiecza wszystkie swoje prawa tylko wtedy, gdy przestrzeżenie przepisów. Przepisy o grze na loterii wydane są nie przeciw graczowi, ale po to, ażeby zabezpieczyć wszystkie prawa gracza.

Ciągnięcie klasy V-ej rozpoczyna się dnia 7 września. Według nowego zarządzenia trwa ono nie dni 27, ale 15. Jakiego charakteru jest ta zmiana? Otóż pozostaje ta sama ilość wygranych w ogólnej liczbie 45,326 i 1,200 wygranych pocieszenia na łączną sumę 17.775.750 zł i ta sama ilość cięgnięć. Prostu zamiast jednego cięgnięcia dziennie, będą odbywać się codziennie dwa cięgnięcia. Zjemy w wieku radia i samolotów, w wieku niestłuchanego pośpiechu, więc i loteria przyspiesza tempo losowania. Kto wygra, prędzej otrzyma wygraną, ale żeby wygrać trzeba grać.

Dr. GAWZE

(Spec. chorób uszu, gardła i nosa) przeprowadził się na Rynek Kościuski 7 m. 9 (wejście frontowe) tel. 5-34 gdzie i ordynuje.

Dr. med. N. PRYŁUCKI

choroby wewnętrzne (spec. serca i płuc) przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 40, tel. 9-34.

Magistrat przekazuje Skarbowi Państwa

wymiar i pobieranie niektórych podatków

Wydział Finansowo-Podatkowy magistratu kończy prace przygotowawcze, związane z przekazaniem Skarbowi Państwa wymiaru i poboru niektórych podatków z tem, że podatki od nieruchomości, placów niezabudowanych oraz dodatki komunalne i opłaty na rzecz Funduszu Pracy od kwitów za komorne przejęte będą w terminie ustawowym t. j. od 1 do 10 września. Podatek od lokali przekazany będzie po 1-y m. października.

Według obowiązujących przepisów, po 1 września władze samorządowe nie będą miały prawa do przyjmowania wpłat z tytułu podatków, wraz z dodatkami, przekazywanych w dniu 1 września. W wypadku zgłoszenia się po tym terminie płatników do kas miejskich, płatnicy ci będą kierowani do właściwych urzędów skarbowych. W związku z tem zmianami, kasa miejska będzie za-

łatwiała sprawy w zakresie tych podatków tylko do 31 b.m. włącznie.

Prace wydziału finansowo-podatkowego w omawianym zakresie dotyczą podatku od nieruchomości przeszło 4000 płatników, od placów niezabudowanych 700 i od lokali około 20.000.

Napad bandytów na kolonję pod Łomżą

Właściciel ranny. Domownicy uwzięli.

Bandyci zbiegli.

Już noc się zbliżała, kiedy do mieszkania reemigrantów z Ameryki, niejakiego Marcha zamieszkałego w kolonji Młynik pow. łomżyńskiego, ktoś zastukał. Nie podejrzewając nic złego, Marcho otworzył drzwi i w tej samej chwili usłyszał groźne „reć do góry”.

Marcho chciał protestować, ale w mieszkaniu jego stało już pięciu drabów, grożąc zabiciem,

jeżeli nie wskaże, gdzie ma schowane pieniądze. W trakcie tej utarczki padły strzały, raniąc kolonistę w bok i rękę, Marcho padł nieprzytomny.

Podczas, kiedy jeden z bandytów zalał się z właścicielem mieszkania, czterej inni powiażali domowników i zawlekli ich do piwnicy, zabijając drzwi gwoździem, aby nie mogli się wydostać.

Oczyszczywszy sobie w ten sposób teren, bandyci przystąpili do przeszukiwania mieszkania, w rezultacie zagrabili 500 dolarów, 200 zł. i dwa złote pierścionki, poczem zbiegli.

Po jakimś czasie, jednemu z więzionych w piwnicy domowników udało się rozwinąć krepujący go sznur, wydostać się z domu i wszcząć alarm. Zbiegli się sąsiedzi, którzy zajęli się ciężko rannym, nieprzytomnym Marcho, oraz resztą powiązanych domowników.

Przybyła wkrótce policja zarządziła pościg za zbiegłymi bandytami.

Cyryk w Białymstoku

W przyszłym tygodniu przybywa do Białostoku cyryk i zwierzyniec Michała Hergotta.

Brak oświetlenia na przedmieściach

Na skutek licznych skarg mieszkańców poszczególnych przedmieść Zarząd Stow. Mieszkańców Przedmieść zwrócił się do p. Starosty Grodzkiego z prośbą o spowodowanie, aby ulice przedmieść otrzymały oświetlenie.

Sprawę tę p. Starosta przekazał p. Komisarzowi, opierając się na podstawie art. 68, ustęp 3 i 6 ustawy z dn. 23.III rb. w częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie przedmieścia nasze będą należycie oświetlone, chociażby ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców peryferji miasta.

Rodzinie przedwcześnie zgasłego

b.p. Teodora POCZEBUCKIEGO

cenionego członka naszego związku, wyrażamy głębokie współczucie

Zarząd Związku Przemysłowców w Białymstoku.

Dr. M. SYROTA

Choroby nerwowe (gabinet elektro-leczniczy) Rynek Kościuski 7, tel. 17-75. POWRÓCIŁ

LeKarz-Dentysta

M. ABRAMSKI Sienkiewicza 2, tel. 6-72 POWRÓCIŁ

W wojew. Komisji emerytalnej

W urzędzie wojewódzkim odbyła się komisja emerytalna II instancji. Zgłosiło się 8 wyższych urzędników, z których 2 zakwalifikowano na emeryturę.

Przeniesienie Szkoły Powszechnej Nr. 8

Z dniem wczorajszym publiczna szkoła powszechna Nr. 8, znajdująca się dotąd przy ul. Kraszewskiego 13, została przeniesiona do nowego odremontowanego pomieszczenia przy ul. Jurowieckiej 9.

Podziękowanie

Kierownictwo Ogródków Jordanowskich Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet dziękuje za naszym pośrednictwem za ofiarowane na uroczystość zakończenia sezonu: firmie „Zjednoczenie” za 3 kg. cukierków i p. Bodanowskiemu za 1 kg.

KONSORCJUM

poleca węgiel i koks w ładunkach wagonowych oraz nowych z dostawą na miejsce z najgłębszych kopalin koncernu Robur Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 17 m. 8, tel. 11-42, 11-43.

Przed premierą Teatru Objazdowego

Dowiadujemy się, że nowy dyrektor teatru miejskiego w Grodnie i objazdowego p. O. trembski uzyskał od zarządu. Grodna zaliczkę i wyjechał dla zaangażowania sił artystycznych.

Premiera w Białymstoku od-

W sprawie zażść w Pieszczykach 10-u oskarżonych

Jak się dowiadujemy, dochodzenie w sprawie zażść w Pieszczykach w dniu 10 lipca rb., o których w swoim czasie donosiliśmy, jest już na ukończeniu. W końcu bm. sprawa zostanie skierowana do urzędu prokuratorskiego, celem sporządzenia a k t u oskarżenia. Podciągnięto będzie do odpowiedzialności ponad 10 osób.

Z działalności P. C. K.

W Łapach został zorganizowany oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Na odbyłym organizacyjnym zebraniu wybrano zarząd i komisję rewizyjną.

— Od kilku dni bawią w Białymstoku przedstawiciele zarządu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, delegat rządowy p. Rudzki i naczelny dyrektor Zakliński.

Wycieczka do Wilna na Targi Północne

Dziś o godz. 18-ej min. 40 pociąg popularny wyrusza z wycieczką, zorganizowaną przez Izbę Rolniczą i III-ci Oddział Ruchu P. C. K. z Białostoku do Wilna i z powrotem dnia 28.VIII rb. w godzinach wieczorowych.

Dwa dni pobytu w Wilnie uplastyczni piękno okolicy i prastarych zabytków miasta, pełnych zadumy wieków.

Zwiedzenie Targów Północnych da każdemu możność zorientowania się we wszystkich przejawach życia przemysłowego i gospodarczego północnej polaci naszego Kraju.

By dać maximum wygód uczestnikom tej wycieczki, Oddział Ruchu P. C. K. zestawia skład pociągu z wagonów nowego typu, włączając wagon „bar” z tanim i obfitym bufetem i wagon „Dancing” z doborową orkiestrą.

W wagonach miejsca numerowane.

W celu uniknięcia natłoku przy kasach kolejowych wskazane jest wcześniejsze nabywanie biletów w dniu odjazdu.

Zamawianie noclegów u poszczególnych sprzedawców kart uczestnictwa uwzględniacie będzie do g. 12-ej dnia 26.VIII r.b.

Cena przejazdu z Białostoku do Wilna i z powrotem w klasie II—14 zł. 60 gr. i w klasie III—9 zł. 80 gr. na podstawie kart uczestnictwa, które w cenie jednego złotego nabyć można w Białymstoku: w biuletynach kasach kolejowych, w Agencji P.A.T. Rynek-Kościuski Nr. 7, w Bazarze Przemysłu Ludowego ul. Sienkiewicza 37 i w Biurze „Orbis”.

Zabawa taneczna w „Resursie”

Zarząd „Resursy Obywatelskiej” dziś wieczorem urządza zabawę taneczną. Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędną orkiestrę. Zabawy w salach „Resursy” mają swoją ustaloną opinię i cieszą się stale powodzeniem.

A więc dzisiaj o godz. 9 min. 30 spotkamy się wszyscy w „Resursie”. Wstęp 1 zł.

Każdy po 6 mies. więzienia

Stanisław Jezierski za spowodowanie bójki i stawianie oporu policji skazany został na 6 miesięcy więzienia.

— Władysław Prószyński, ze wsi Złota Wieś gm. Czarna Wieś, za pobicie Józefa Skorulskiego został skazany na 6 miesięcy więzienia.

B. krawiec 15 i 16 pułku rosyjskiego

I. TOPOL

Białostok, ul. Warszawska 53

Przyjmuje roboty dla p.p.

wojskowych i cywilnych

Mundurki szkolne wg przewidzianych

ostatnich przepisów.

Przy zamówieniu przez szkołę 10 kompletów, szyć jedno ubranie jako

premię bezpłatnie.

Ceny najniższe.

Robota solidna i punktualna

E. L. GOLDBERG

LeKarz-Dentysta Białostok, ul. Sienkiewicza 34 (róg Nadrzecznej) tel. 7-67. POWRÓCIŁ

Przyjmuje od godz. 4 do 8 wiecz.

Czytacie „Dziennik”

Dom drewniany do sprzedania. Piasta 94.

Redaktor: Lucjan Duczyński.